W jutrzejszym numerze pełna tabela loterji

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 17 lipca 1936 r. Nr. 200

Chiny w ogniu wojny domowej

Kanton nie uznaje uchwał Kuomintangu

SZANGHAJ (PAT) Na onegdajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego Kuomintangu marszałek Czang-Kai-Szek oświadczył: Nadzieja na pokój jeszcze nie jest całkowicie stracona. Podstawą polityki Chin jest dążenie do utrzymania całości swoich terytorjów. Nie podpiszemy żadnej umowy, która byłaby w sprzeczności z tą zasadą.

W tym dniu, w którym zażądanoby od nas uznania Mandżukuo, całe Chiny musiałyby być gotowe do złożenia największych ofiar w obronie swojej niezależności.

Nie chcemy dla Chin losu Abisynji, ale nie cofniemy się nigdy przed zadaniem, którego podjęła się Abisynja w obronie swojej niepodległości, gdyby to okazało się nieodzowne".

Wkońcu uchwalono odezwę, która głosi, że Chiny muszą być zreorganizowane na państwo nowoczesne, resztki feudalizmu winny zniknąć.

W stosunku do rządu prowincyj Kantonu i Kuang-Si, Kuomintang zaleca akcję pojednawczą, ale jednocześnie grozi zdławieniem wszelkiego ruchu powstańczego.

HONG - KONG, (PAT). Prowincje południowe sprzeciwiają się uchwałom egzekutywy Kuomintangu. Rada Polityczna w Kantonie nie uznała się za rozwiązaną. Dowódcy wojsk prowincji Kwang-Si: Li Tsung Yen i Pai Czung Si odmówili objęcia stanowisk w komitecie obrony narodowej w Nankinie. Dezercja z armji południowej trwa.

W Kantonie oświadczają, że zostanie tam sformowana armja antyjapońska pod dowództwem gen. Czen Czi Tanga oraz gen. Li Tsung Jena, jako jego zastępcy.

SZANGHAJ, (PAT). Donoszą z Kantonu, że gen. Czang Czi Tang podobno polecił gen. Czang Te dowódcy 2-ej armji kantońskiej zaatakowanie wojsk gen. Ju Han Mu, mianowanego na miejsce Czeng Czi Tanga, wodzem armji kantońskiej.

SZANGHAJ (PAT.) Bank Chiński komunikuje, że gen. Czen-Czi-Tang nie zdołał owładnąć dochodami z ceł, zdeponowanemi w kantońskiej filji banku.

SZANGHAJ (PAT.) Z Kantonu donoszą, że usunięty ze stanowiska przez rząd nankiński b. dowódca armji kantońskiej gen. Czen-Czi-Tang kazał założyć miny pod portem wojennym w Kantonie, aby uniemożliwić odpłynięcie floty kantońskiej, która wypowiedziała się po stronie rządu nankińskiego.

Prowincja Kwangsi wysłała gen. Czen-Czi-Tangowi posiłki w sile 2 dywizyj, które znajdują się obecnie w odległości 40 km. od Kantonu. Wojska kantońskie fortyfikują ponad to północną granicę prowincji wzdłuż linji kolejowej Kanton — Hankou.

Doniosły okólnik p. premjera

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły jest pierwszą osobą w Polsce po P. Prezydencie Rzplitej

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski wystosował w dniu 13-ym b. m. do wszystkich ministrów i wojewodów pismo treści następującej:

„Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzplitej, Ignacego Mościckiego, zarządzam, co następuje: Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny, Pierwszy Współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu Państwem, ma być uważany i szanowany, jako Pierwsza w Polsce Osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej.

Wszyscy funkcjonarjusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywać mu winni objawy honoru i posłuszeństwa".

Pismo powyższe zostało w dniu 14-ym b. m. przez szefów resortów i wojewodów odczytane na urządzonych w tym celu zebraniach podległych im urzędników i zalecone do wykonania.

Pismo to rozumiane jest jako podanie do wiadomości i wykonania przez aparat państwowy wyrazu woli Pana Prezydenta Rplitej, by stan rzeczy istniejący już faktycznie i biorący swój początek z testamentu ustnego Marszałka Piłsudskiego, został uznany oficjalnie jako obowiązujący dla wszystkich osób, zajmujących stanowiska urzędowe w Państwie.

W treści swojej zarządzenie prezesa Rady Ministrów nie zawiera żadnego novum. Szczególne warunki geopolityczne Polski, jak również doświadczenia historyczne nakazują Narodowi wytężoną czujność i przezorność w dziedzinie obronności kraju oraz psychicznej i materjalnej gotowości bojowej jego obywateli. Stąd też Mąż, sprawujący pieczę i władzę nad kompleksem sił i środków, mających na celu utrzymanie całości i nienaruszalności Rzplitej, zajmuje w oczach Narodu szczególne stanowisko. Ta tradycja, biorąca swój początek od Pierwszego i Zwycięskiego Wodza Naczelnego w Odrodzonem Państwie Marszałka Piłsudskiego, ma być zgodnie z Jego wolą i wyczuciem jej potrzeby w Narodzie kontynuowana.

Pismo prezesa Rady Ministrów jest stwierdzeniem tak pojętej woli Pana Prezydenta w odniesieniu do desygnowanego przez Marszałka Piłsudskiego na Jego następcę w tej dziedzinie gen. Rydza-Śmigłego.

Palestyna w ogniu

JEROZOLIMA, (PAT). Wczoraj miał miejsce szereg zamachów bombowych. Jedna z bomb wybuchła w Betleem, nie czyniąc jednak szkód. Druga eksplodowała pod wagonem kolejowym, na stacji Acre, wyrządzając pewne szkody materjalne. Trzecia wreszcie w Jaffie, wybiła szereg szyb w oknach.

W pobliżu Safad, policja i wojsko starły się z bandą Arabów, przy czem zabitych zostało 2-ch Arabów. Wojsko nie poniosło żadnych strat. Jeden sierżant angielski został zabity przypadkowo, gdy wojskowe auto ciężarowe uległo wypadkowi koło Nazaretu.

JEROZOLIMA. (PAT)—Na przedmieściu Jaffy zniszczono przy pomocy dynamitu 4 domy, z których strzelano do żołnierzy brytyjskich.

KAIR. (PAT) — Z Jerozolimy donoszą: Z południowej Transjordanji wtargnęło do Palestyny parę set zbrojnych beduinów, którzy posunęli się wgłąb kraju aż ku Hebronowi (Al - Halil). Pomiędzy Bir - Szibą a Hebronem doszło do parogodzinnej bitwy z wojskami angielskiemi. Straty Anglików miały być bardzo znaczne.

„Nawet premjer groził"

Dramatyczne posiedzenie w parlamencie hiszpańskim

MADRYT (PAT). — Stała delegacja Kortezów zebrała się pod przewodnictwem Bariosa celem przedyskutowania sprawy przedłużenia stanu wyjątkowego.

Następca zamordowanego b. ministra Sotelo przywódca monarchistów hrabia de Vallellano odczytał deklarację następującej treści:

„Opłakując morderstwo Calvo Sotelo, który nigdy nie dążył do gwałtów, stwierdzam, że deputowani monarchistyczni nie powstrzymają się od udziału w posiedzeniach parlamentu. Została dokonana przez reprezentantów władzy bezprzykładna zbrodnia w naszej historji politycznej. Zbrodnia ta została dokonana dzięki pobłażliwości i podżeganiu do gwałtów i zamachów przeciwko deputowanym prawicowym.

Sam premjer groził Calvo Sotelo, że uczyni go osobiście odpowiedzialnym za wszelkie wydarzenia, które mogłyby nastąpić w Hiszpanji. Ani chwili dłużej nie możemy zasiadać obok moralnych sprawców zbrodni".



Salvo Sotelo, przywódca monarchistów z Hiszpanji, który jak wiadomo został zamordowany, w Madrycie.

Umowa o bezpieczeństwie pracy

W dniu 14-ym b. m. pomiędzy Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych a Zakładem Ubezpieczeń Społecznych została podpisana umowa, na której podstawie samorząd rolniczy obejmuje prowadzenie akcji bezpieczeństwa pracy w rolnictwie. Akcję tę będą prowadziły wydziały bezpieczeństwa pracy przy Izbach Rolniczych pod kontrolą Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Akcja bezpieczeństwa pracy w rolnictwie obejmie gospodarstwa i zakłady, będące w posiadaniu członków zrzeszeń, które zawarły odpowiednie umowy z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, dalej zaś gospodarstwa rolne o obszarze poniżej 50 ha w woj. poznańskiem, pomorskiem i na Górnym Śląsku, a w pozostałych województwach gospodarstwa rolne, liczące poniżej **50 ha.**

Sojusz austrjacko-niemiecki

nie wywołał powszechnego zadowolenia

WIEDEŃ. (PAT) — Ks. Starhemberg zwołał do Wiednia zebranie regjonalnych przywódców Heimatschutz'u. Na zebranie to przybyć mają wszyscy członkowie rządu, należący do Heimwehry.

Przewidują, że w wyniku zebrania zostanie określone stanowisko Heimatschutz'u wobec układu austrjacko - niemieckiego.

Zwraca uwagę komunikat opublikowany przez ks. Starhemberga, głoszący, iż wicekanclerz Baar - Baarenfels, który bez zastrzeżeń popiera układ — przemawiał jedynie we własnem imieniu.

Niesłychane zbrojenia Niemiec

Rewelacyjne doniesienia znanego dziennika angielskiego

Gazeta londyńska „News Chronicle" oświadcza, że udało jej się pozyskać schemat szerokiego programu zbrojeń, wykonanych tajnie przez Niemcy, ze źródła wiarogodnego:

— „Robotnicy fabryk, pracujących dla przemysłu wojennego — pisze ten dziennik londyński — muszą zobowiązywać się pod przysięgą do utrzymania w tajemnicy tego co wiedzą i są oni śledzeni aż do ich własnych mieszkań tak, że prawdziwy cel działalności przemysłowej takich miast, jak: Hamburg, Szczecin, Brema, Kiel, Królewiec może być bezwarunkowo zatajony.

— Hamburg i Brema są to centra główne tego wielkiego wyścigu zbrojeń, a szybkość jest jednym z głównych warunków programu. Samoloty i łodzie podwodne są głównym przedmiotem budowy i wyrobów masowych, a piloci i obserwatorzy są zaciągani tysiącami.

— Wiele faktów, które podajemy jest już znanych — pisze ten dziennik, — ale ich szczególna doniosłość polega na tem, że wskazują one na olbrzymie wysiłki, czynione dla utrzymania tajemnicy, oraz, że dają one obraz rozległości programu."

„News Chronicle" wskazuje następnie, że ćwiczenia i próby transportowe, oraz przeładunkowe wykonywane są regularnie pomiędzy Szczecinem a Królewcem i podaje on fakty następujące: w Fuhtsbuttel wpobliżu Hamburga, zbudowane jest pole lotnicze wojskowe, obejmujące 20 hangarów długości 80 metrów, szerokości 35 metrów, wysokości 8 metrów każdy. Lotnisko to ma przydzielonych 200 samolotów i 399 lotników. Hangary podziemne są utajone. W Lunebur gu budowanych jest 12 lotnisk, z których 6 podziemnych utajonych. W okręgu tym całe wsie zostały zniesione, wskutek ćwiczeń bombardowania. Mieszkańcy ich ewakuowani są do Prus Wschodnich.

W Hamburgu budują w jednej z fabryk 9 samolotów tygodniowo, 200 aparatów typu „Junkers", a 52 wykończono dotychczas. W Buchholtzu na północy Kanału Kilońskiego zbudowano kilka lotnisk podziemnych.

Olbrzymie roboty wykonane są w miejscowości. Wiek na wyspie Rugji, gdzie może się pomieścić 250 samolotów. W Holtenau w Kanale Kilońskim miejsce kościoła rozebranego zajęło 5 hangarów samolotowych.

Echa wielkiej afery

Wobec ogłoszenia oficjalnych danych finansowych Towarzystwa Ubezpieczeń „Feniks" na terenie którego wykryto ostatnio niedopuszczalne machinacje, wskutek czego aresztowano szereg urzędników koncernu z 3-ma adwokatami na czele, przeprowadziły organizacje ubezpieczonych w Feniksie prowizoryczne obliczenia braku pokrycia w majątku koncernu.

Wskutek zanotowanej w bilansie straty przekraczającej 5.000.000 zł. teoretyczny brak pokrycia w majątku koncernu sięga 27 proc.

Trwają kłótnie państw

a „sprawa cieśnin" nie posunęła się o krok

MONTREUX (PAT.) W rokowaniach konferencji w sprawie cieśnin wyłoniły się wczoraj wieczorem nowe trudności. Paul-Boncour i jego współpracownicy odbywali wczoraj do godz. 1,30 kolejne narady z delegatami Rumunji, Związku Sowieckiego i W. Brytanji.

Uzgodnienie punktów widzenia W. Brytanji i ZSRR w sprawie zamknięcia lub otwarcia cieśnin w czasie wojny, przy zachowaniu neutralności przez Turcję, nie zostało jeszcze osiągnięte.

Jak wiadomo, W. Brytanja wypowiada się naogół za otwarciem cieśnin, zaś ZSRR za ich zamknięciem przy zastrzeżeniu pewnych wyjątków.

Konferencja odbędzie nowe posiedzenie plenarne, na którem omawiane będą przedewszystkiem kwestje, pozostające w zawieszeniu.

MONTREUX (PAT). Konferencja w sprawie cieśnin wysłuchała na posiedzeniu porannem sprawozdania delegata Rumunji Contezescu o stanie prac komitetu technicznego. Następnie przyjęto punkty konwencji, dotyczące żeglugi handlowej w cieśninach w wypadku zarządzeń, które wydałaby Turcja w obliczu groźby wojennej.

Przyjęto pozatem punkty, dotyczące przepływania cieśnin przez łodzie podwodne.

Do komitetu redakcyjnego odesłano artykuł 10-ty, skracający do 8 dni termin uprzedzenia o zamiarze przebycia cieśnin, przewidziany początkowo na 15 dni. Uwzględniono wreszcie wniosek delegata Turcji, aby określić maksymalny tonaż globalny dla jednostek, przebywających cieśniny, na 15.000 tonn.

Ciągnienie książeczek premjowanych w P. K. O.

Dnia 15-go lipca 1936 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 41 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji I-ej.

Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 1154, 8965, 12733, 20401, 23898, 30195, 31768, 33586, 33979, 34077, 34532, 35219, 35547, 35574, 35655, 40655, 44819, 45977.

Książeczka serji I-ej, wylosowana dn. 15 kwietnia r. b., a dotychczas nie zrealizowana: Nr. 28209.

Płk. Lindbergh w Berlinie

BERLIN (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi, że na zaproszenie ministra lotnictwa gen. Goeringa przybyć ma z kilkudniową wizytą do lotnictwa niemieckiego słynny lotnik amerykański płk. Lindbergh.

Przybycie płk. Lindbergha do Berlina spodziewane jest 22 lipca.

Francja wywiera nacisk

aby zebranie 3 państw lokarneńskich odbyło się 22 b. m.

LONDYN. (PAT) — Ambasador Corbin odbył wczoraj rano w Foreign Office dłuższą rozmowę z Vansittartem.

Według korespondenta dyplomatycznego Reutera nie należy wątpić w ścisłość wiadomości, pochodzących z Paryża o tem, iż rząd francuski postanowił wywrzeć presję, aby zebranie trzech państw lokarneńskich odbyło się 22 lipca.

Celem tego zebrania byłoby potwierdzenie solidarności angielsko - belgijsko-francuskiej.

Wielka Brytanja miałaby do wyboru albo przyjąć francuski punkt widzenia, przyczem Francja i Belgja prawdopodobnie zwróciłyby się do Wielkiej Brytanji z żądaniem gwarancji przeciwko niesprowokowanej agresji, albo zająć w sprawie konferencji trzech mocarstw stanowisko odmowne, starając się doprowadzić do konferencji pięciu mocarstw w terminie późniejszym.

Pożar strawił 130 domów

SOFJA (PAT.) W miasteczku Bansko wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył 130 domów. 600 osób pozostało bez dachu nad głową. Straty obliczane są na dziesiątki miljonów lewów.

Ofiar w ludziach nie było.

Upały w Moskwie

MOSKWA. (PAT) — W ostatnich dniach nawiedziła Moskwę fala wielkich upałów. W dniu 13 lipca temperatura w cieniu wynosiła 33,6 stopni Celsjusza. Jest to najwyższa temperatura notowana w ostatnich 50-ciu latach.

Wielkie plany Mussoliniego

Szef rządu włoskiego pragnie aby w Europie panował spokój

LONDYN (PAT.) „Daily Herald" zamieszcza pogłoskę o wielkim planie pokojowym Mussoliniego, twierdząc, że szef rządu włoskiego dąży do zwołania na początku września konferencji 7 lub 8-miu mocarstw.

Celem tej konferencji byłoby: 1) uzyskanie porozumienia we wszystkich bardziej niebezpiecznych kwestjach, mogących zagrozić pokojowi europejskiemu, 2) przygotowanie powrotu Niemiec do Ligi Narodów w październiku, 3) osiągnięcie pewnego porozumienia co do planu reformy Ligi Narodów.

W rzeczonej konferencji miałyby wziąć udział W. Brytanja, Francja, Niemcy, Włochy, Polska, Belgja, ZSRR i ewentualnie Mała Ententa.

Plan ten jest rozszerzeniem idei paktu czterech mocarstw, którą Mussolini wysuwał w r. 1933. Niepowodzenia tego projektu skłoniły Mussoliniego do rozszerzenia jego ram i przyciągnięcia do niego również mocarstw wschodnioeuropejskich, tem bardziej, że zagadnienia Europy wschodniej coraz bardziej, zdaniem dziennika, decydują o sytuacji.

Celem zapewnienia udziału Niemiec w konferencji musiałaby ona odbyć się poza Genewą i nie jako konferencja ściśle ligowa. Odbyłaby się ona jednak pod auspicjami Ligi Narodów, podobnie jak konferencja rozbrojeniowa lub światowa konferencja gospodarcza.

Porozumienie polsko-gdańskie

w sprawie przyjęć i zwalniań robotników

Dnia 11 b. m. zostało podpisane w Warszawie porozumienie polsko-gdańskie, regulujące sprawę przyjęć i zwalniań z pracy robotników, zatrudnionych na kolejach na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Porozumienie to podpisali ze strony Polski dr. Z. Klechniowski, naczelnik wydziału Ministerstwa Komunikacji i dr. Al. Schiller, naczelnik biura Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku.

Ze strony gdańskiej porozumienie podpisał radca stanu p. Ernest Buttner.

Po zniesieniu sankcyj

ustalono warunki handlu między Polską a Włochami

Jak się dowiadujemy, ustalone zostały warunki podjęcia normalnych obrotów handlowych między Polską a Włochami. Import towarów włoskich do Polski odbywać się może tylko za specjalnem zezwoleniem przywozu. Podania o zezwolenie mają być składane w centralnej komisji przywozowej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Zezwolenia wydaje Tow. handlu kompensacyjnego w Warszawie z chwilą, gdy importer wpłaci do kasy Towarzystwa należność za importowany, do Polski towar włoski.

Tow. handlu kompensacyjnego przeprowadza następnie rozrachunek z odpowiednią instytucją włoską, która reguluje eksportera włoskiego.

Eksporterzy towarów polskich do Włoch powinni zgłaszać w Tow. handlu kompensacyjnego każdorazowy wywóz, aby należności polskie we Włoszech mogły być przyjęte do rozrachunku i nie uległy zamrożeniu. Należności za wywóz polski do Włoch wpłacać mają kupcy włoscy do „Istituto Nazionale per i Cambi con l'Estero" na rachunek polskiego Tow. handlu kompensacyjnego. Eksporterzy polscy otrzymywać będą należność w Warszawie w złotych w miarę napływania wpłat z Włoch.

Ponieważ zarówno w Polsce jak i we Włoszech istnieje kontrola obrotu dewizowego, ustalone zostały powyższe warunki wymiany handlowej między obu krajami. Mają one zapobiec wzajemnym tarciom i zamrożeniom należności.

Krwawe starcie z policją

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT) — „Ostravsky Delnicky Denik" donosi, że w fabrykach szkła w okręgu Teplice Sanov wybuchł strajk 1200 robotników.

Zakłady fabryczne zostały obstawione przez oddziały żandarmerji i policję.

W czasie starcia strajkujących z policją, kilkunastu robotników odniosło rany. Strajk trwa w dalszym ciągu.

7 osób poniosło śmierć

podczas strasznej katastrofy lotniczej

BIAŁOGRÓD. (PAT) — Samolot pasażerski, który wyleciał z Lublany o godz. 6.45, rozbił się wpobliżu wioski Kruszyce.

Pilot i mechanik oraz 5-ciu pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Jak się zdaje, wypadek spowodowany został przez mgłę, która zasłoniła pilotowi wzgórze, o które zawadził samolot.



Pewność

Pan Przepiórka jest bardzo zniechęcony do kobiet... Parę lat szukał kandydatki na żonę i nie mógł znaleźć odpowiedniej...

— U żadnej — opowiada — nie miałem pewności czy to jest uczciwa i cnotliwa dziewczyna, nie miałem pewności czy ja będę pierwszy...

A ja już taki jestem, że muszę mieć pewność!

Szukałem i szukałem w Warszawie. Nie mogłem znaleźć. Ostatecznie pojechałem na prowincję. Myślałem, że może tam coś znajdę. Prowincja jest mniej zepsuta.

I rzeczywiście w pewnem miasteczku znalazłem... To była taka skromna dziewczyna, że pan pojęcia nie ma.

Prostaczka to ona była! I z bardzo biednego domu. Ale to mnie nie obchodzi! U mnie grunt — uczciwa! A taka ona była.

Bo kiedy jej się spytałem, czy ona jest uczciwa, to się tak szczerze oburzyła i tak szczerze dała mi w pysk, że już nie miałem żadnych wątpliwości. I z miejsca się zaręczyłem.

Ale ponieważ już taki jestem, że muszę mieć pewność, więc dzień przed ślubem spytałem się jeszcze raz.

— Rózia! Nie gniewaj się na mnie, ale ja muszę mieć pewność. Nie będę mógł spokojnie iść do ślubu, jeżeli się osobiście nie przekonam, że...

— Że co?

— Że ty jesteś naprawdę uczciwa.

— Ona mnie wtedy nazwała niewiernym Tomaszem i powiedziała obrażonym tonem,

— Dobrze! Możesz się przekonać osobiście. Idź do właścicielki tego domu. Ona ci powie, czy ja jestem uczciwa.

— Skąd ona wie?

— Jakto skąd?! Ja przy jej dziecku byłam mamką! Przez pół roku karmiłam! I nigdy nic nie zginęło! Nawet kawałek cukru!

Mnie się zrobiło słabo. Zemdlałem. A wieczorem uciekłem z miasteczka.

I dalej szukałem i szukałem i znów raz znalazłem dziewczynę, która zrobiła na mnie wrażenie.

Była skromna, cicha i się co chwila rumieniła. Czułem, że to coś dla mnie, że to pewno cnotliwa panienka.

Ale że ja muszę mieć pewność, więc postanowiłem ją wypróbować. Ułożyłem plan. Zaproszę ją wieczorem na spacer do lasu. Jeżeli pójdzie, to nie mam co z nią gadać. A jeżeli nie pójdzie, to znaczy, że się nie omyliłem.

I wieczorem powiedziałem jej czule.

— Panno Malciu! Chodźmy do lasu.

Ona się zarumieniła, jak burak, i spuściła oczy...

— Nie... ja.. ja się boję...

Serce mi zabiło z radości. Jak ona się boi, to znaczy, że dobrze trafiłem. Ale dla pewności spytałem jeszcze raz.

— Czego pani się boi?

Spojrzała na mnie zdziwiona.

— Pan się nie domyśla?

— Nie.

Machnęła tylko ręką i spojrzała na mnie pogardliwie:

— Jeżeli pan się nawet nie domyśla czego się boję, to nie ma z takim idjotą poco chodzić do lasu!

Odwróciła się i odeszła...

Pan Przepiórka przerwał opowiadanie i ze smutkiem pokiwał głową.

— I ostatecznie wróciłem do Warszawy z niczem i ożeniłem się tutaj z bardzo „lekką" panienką,

— Dlaczego?

— Bo przynajmniej miałem pewność że ona nie jest uczciwa. Jeżeli nie mam pewności w prawo, to niech chociaż mam pewność w lewo. Ale jakąś pewność muszę mieć!

Napoleon Sądek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wszyscy biorą udział w ankiecie

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi — niech to zaraz uczyni

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Robotnik z Warszawy, p. Seweryn P. jest pewny, że Polsce nie grozi wojna. Twierdzenie swoje uzasadnia w sposób następujący:

Polsce nie grozi wojna

1) Absurdalnem jest twierdzenie że Polsce może grozić wojna. Dzięki położeniu geograficznemu znajdujemy się, że tak powiem, między młotem a kowadłem t. j. z jednej strony mamy potęgę Z. S. S. R. z drugiej zaś — Niemcy. Z jedną i drugą stroną wiąże nas granica wspólna a zatem — pożądana przyjaźń sąsiedzka, jak również jesteśmy związani paktami natury wojskowej, handlowej i przemysłowej. Tak jedna jak i druga strona nie może nas atakować, bo my służymy im jako mur ochronny.

2) Na pomoc czyjąś liczyć, to marzenie ściętej głowy. Wprzód pogódźmy się z wrogiem wewnętrznym, którego mamy u siebie w kraju i ten, choć swój, ale groźniejszy od zewnętrznego może nas doprowadzić do zguby. (Jak było ponoć 2 wieki temu).

Mam tu na myśli tło polityki wewnętrznej bardzo szkodliwej. Brak egzystencji dla ludu pracy. Po tych dwu czynnikach szacuje się wartość państwa w sile.

W razie wybuchu wojny, Polska powinna być neturalną, wyczekać chwili, kiedy tytan wojny skruszy siłę swojej potęgi, a wtedy upomnieć się co nam potrzebne.

4) Kto może rozpocząć wojnę? Na to nie ma odpowiedzi w ludzkiej mowie. Nie jest wykluczone, że drobny incydent może spowodować wybuch krwawej rzezi światowej.

5) Polska może uniknąć wojny w ten sposób. Szczere oznajmienie naszym sąsiadom, że „swego nie damy siłą".

Laik jest ten kto sądzi, że Polska jest biedna, że Polska nie ma nic. Aby każdy Polak był gotów do podniesienia potęgi Polski, trzeba mu dać oświatę, odziać i oblec w czystą koszulę biednego, wyprostować go w krzyżu, a wówczas zrozumie co dać wzamian Polsce.

„Młodzież potęgą państwa"

P. Eljot z Włocławka rzuca piękne hasło: „Myślmy o młodzieży".

Obecna sytuacja jaka wytworzyła się w Europie pozwala przypuszczać, że w każdej chwili grozi państwom europejskim wojna. Polsce wojna nie będzie grozić dopóty, dopóki młodzież polska konsekwetnie i z niezłomną wiarą w swe siły będzie kroczyć w myśl zasad i wzniosłych ideałów Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Liczyć możemy tylko i wyłącznie na pomoc naszej młodzieży, która już niejednokrotnie dała wyraz swego męstwa i odwagi w najniebezpieczniejszych dla państwa naszego chwilach.

Na pomoc ze strouy innych państw w żadnym wypadku liczyć nie możemy, bowiem doskonałą szkołą były lata naszej wiekowej niewoli, kiedy to pokładane nadzieje w pomoc innych państw spełzły na niczem.

W razie wybuchu wojny europejskiej, Palska powinna zająć stanowisko neutralne i zarezerwować swą młodzież wyłącznie dla obrony swego kraju i mienia. Sytuacje jakie wytworzyły się obecnie w niektórych państwach europejskich na tle zmian ustrojowych, nie pozwalają jeszcze na dokładne wypowiedzenie „kto wojnę rozpocznie", a horoskopy stawiane na przyszłość w związku z tem zagadnieniem byłyby mylne i może dalekie jeszcze od rzeczywistości.

Na uniknięcie przyszłej wojny europejskiej niema sposobu, tem bardziej gdy państwa europejskie wciągnięte w wir wojny nie omieszkają zagrozić i naszej Ojczyźnie.

Dlatego, my obywatele Wolnej i Niepodległej Polski, powinniśmy dążyć i zmierzać wszelkiemi siłami, aby naszą młodzież, która jest potęgą Ojczyzny, przygotować na grożące w każdej chwili niebezpieczeństwo i wlać w nią ducha, odwagę, męstwo i dzielność tego, który naród polski poprowadził ku wolności i swobodzie.

Jutro dalszy ciąg ankiety.

Kto nie ma pieniędzy niech się nie uczy!

Skandaliczne wystąpienie ziemianina

Dyrekcja gimnazjum w Tucholi (Pomorze) czyni wielkie starania, by zgromadzić większe sumy na utworzenie stypendjum dla niezamożnych uczniów, pochodzących ze wsi. W tym celu zostało niedawno założone Towarzystwo Pomocy Naukowej. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie spółdzielni kredytowej „Bank Ludowy".

Na wniosek zarządu Towarzystwa i przy poparciu obecnych na zebraniu członków grona nauczycielskiego zebrani uchwalili przeznaczyć z czystego zysku kwotę 400 zł. na stypendjum dla niezamożnego ucznia gimnazjum, pochodzącego ze wsi.

W toku obrad zaszedł charakterystyczny moment. Otóż jeden z uczestników zebrania wystąpił z wnioskiem, by stypendjum podnieść do kwoty 800 zł. Przeciw temu zaoponował jeden z obecnych na zebraniu ziemian, który m. in. powiedział, że „kto nie ma pieniędzy, niech się nie uczy".

Stanowisko to wywołało wielkie oburzenie wśród zebranych, przeważnie małorolnych, którym przecież tak trudno kształcić swe dzieci.

Narazie powódź nie grozi

Alarmy o groźbie powodzi wskutek ostatnich katastrofalnych burz, uznać należy narazie za przesadzone. Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych, notuje utrzymywanie się normalnego poziomu na rzekach górskich, które łatwo występują z brzegów i powodują ogólny przybór na systemacie rzecznym Wisły.

Kupon porady prawnej

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

CZWARTEK 16 lipca 1936 roku

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 12.03 Koncert solistów. 12.55 „W obronie przed klęską pożarów". 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Hokus pokus dominikus: Jak ugotować jajko bez ognia". 16.00 Koncert Ork. Filharmonji Warsz. 16.45 „Społeczeństwo a wojsko w dziejach Polski". 17.00 Koncert Ork. Kameralnej. 17.50 „Jak wykorzystać lato dla urody". 18.00 „Jak spędzić święto?". 18.10 „Życie kulturalne stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „Panienka radjowa". 19.30 Recital fortepianowy. 20.00 Hiszpańska pieśń ludowa. 20.30 „Toast Adasia Grywałda' — epizod z powieści. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Nasze pieśni. 21.30 Kwartet fortepianowy. 22.00 „Sport w Łodzi". 22.10 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka salonowa. 23.00 Muzyka taneczna

Tragedja toreadora

Stracił sławę i został wygwizdany

W małem miasteczku pod Grenadą podczas walki byków, w której brał udział sławny niegdyś toreador Maraban, doszło do wielkiej awantury, podczas której został zabity toreador, a 11 ludzi z publiczności ciężko ranionych.

Maraban przed 10 jeszcze laty był najpopularniejszym toreadorem Hiszpanji i stał u szczytu sławy. Ale to było przed 10 laty. Obecnie zestarzał się, stracił zręczność i siły i musiał zarabiać na życie walkami w małych miasteczkach.

Wczoraj, gdy wystąpił on pod Grenadą, publiczność była niezadowolona jego sposobem walki. Wygwizdano go już podczas pierwszej walki, gdy zabił byka nie „stylem klasycznym".

Gdy podczas walki z drugim bykiem, zgubił nagle miecz i schował się za służbę przed nacierającym i rozwydrzonym zwierzęciem, na widowni doszło do niesłychanej awantury. Oburzona do żywego publiczność zaczęła obsypywać toreadora kamieniami i butelkami. W pewnej chwili Maraban padł na ziemię zalany krwią i wkrótce wyzionął ducha.

Lecz awantura nie skończyła się na tem. Wśród publiczności wytworzyły się dwa obozy. Jedni bronili toreadora, a inni zarzucali mu brak wszelkich zasad walki. Od słów przeszło się wkrótce do czynów. W jednej loży zwolennik Marabana wyciągnął rewolwer i strzelił do swego sąsiada, przeciwnika Marabana, ciężko go raniąc. 10 innych widzów zostało pokłutych nożami, wielu zaś innych zostało lekko rannych. Nawet i burmistrz Olivrec brał udział w bójce. Ciężko zranił niejakiego Tupaca.

Ponieważ w miasteczku posterunek policyjny liczył zaledwie kilku funkcjonarjuszów, zatelefonowano do Grenady, skąd przybyły większe oddziały policji, które wreszcie zaprowadziły porządek i wszczęły energiczne dochodzenie, chcąc wykryć sprawców awantury.

Uroda jako... towar

Jak pracują modele w wielkiem biurze

W wielkim drapaczu chmur znajdującym się wpobliżu dworca głównego nowojorskiego, mieści się biuro Powersa. John Powers wypożycza modele do fotosów reklamowych i do ilustracyj. Modele Powersa są bezsprzecznie najpiękniejszemi kobietami Ameryki. Ich twarze i postacie wykute jakby z kamienia, można oglądać na wszystkich plakatach, na słupach reklamowych i w każdym magazynie, który się reklamuje.

W biurze Johna Powersa można znaleźć najbielsze zęby, najmniejsze noski, najcudowniejsze oczy, najpowabniejsze, najbardziej jedwabiste włosy, aksamitną cerę, najsmuklejsze nogi i najwspanialsze kształty, jakie posiada tylko Ameryka.

Duża czarna tablica umieszczona na jednej ze ścian biura przypomina budynek giełdy. Jest ona oblepiona małemi białemi kartkami, z których każda nosi nazwisko jednej z piękności. 8 telefonów przyjmuje obstalunki. Jeden z klientów prosi naprzykład: „Czy panna X może przyjść do mnie o godzinie 2.30?". Zapisuje się zamówienie na kartce i jeśli pan na X jest wolna o tej porze, udaje się pod wskazany adres.

Modele siedzą wokół czarnej tablicy i uważnie spoglądają na nią, tak jak to czynią maklerzy giełdowi, którzy notują kursy. Modele z tego względu tak uważnie wpatrują się w tablicę, gdyż każdej chwili może przyjść dla jednej z nich zamówienie, a to przynosi od 5 do 25 dolarów, a czasem nawet 100 dolarów za jedno „posiedzenie".

Frontem do Morza



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

— Więc pan twierdzi — zapytała Iza Robickiego — że hrabia Wiśniewski nie żyje?

— Mogę pani na to przysiąc.

— I mówi pan, że kocha pan nad życie kobietę, dla której pan za wszelką cenę pragnął wrócić do Polski?

— Jeszcze jak ją kocham!... — krzyknął Robicki — czyż nie wystarczającym dowodem ogromu mej miłości, jest moja obecność tu w tej chwili?

— Dobrze! Czy teraz, jeżeli wybaczę pann zbrodnię, którą pan chciał dokonać, zakradając się tu, jeżeli pana ocalę, jeżeli panu umożliwię ujrzenie ukochanej kobiety, więcej nawet, jeżeli panu dostarczę pieniędzy, niezbędnych, aby nanu znów była przychylna, czy stanie się pan za to moim niewolnikiem, posłusznie wykonywującym każde moje zlecenie, oddanym mi duszą i ciałem, gotowym na najdalej idące poświęcenia dla mnie?

— Aby ujrzeć ponownie Irenę i odzyskać ją jestem gotów na wszystko — szepnął Robicki, a w oczach jego zamigotały krwawe błyski.

— Doskonale. Niech więc pan siada — rzekła, wskazując mu krzesło przed biurkiem.

Usłuchał bez namysłu.

— Proszę wziąć pióro i pisać — rozkazała Iza, poczem podyktowała mu następujący cyrograf:

„Ja niżej podpisany, Józef Robicki, skazany za kradzież, jako urzędnik bankowy, przyznaję się, że wtargnąłem do mieszkania pani Izy Sarskiej przy ul. Krzyckiego, w zamiarze popełnienia kradzieży.

Pani Iza Sarska zgodziła się nie podawać tego do wiadomości policji pod warunkiem, że przyrzeknę, iż obecnie będę już prowadził uczciwy tryb życia".

— Niech pan to podpisze i postawi dzisiejszą datę — rzekła Iza, a gdy to zrobił zażądała — a teraz proszę mi dać tę kartkę.

Robicki spełnił i to żądanie, poczem zapytał:

— A teraz co pani ze mną zrobi?

— Nic innego, niż to, co pan sam chciał ze siebie zrobić.

— Mianowicie?

— Chciał pan być hrabią Wiśniewskim, więc pan nim będzie.

— Co? Jakto?

— Powtarzam, że będzie pan hrabią Wiśniewskim i nikt nie ośmieli się o tem wątpić, bo ja pana za takiego uznam, a jestem córką hrabiego Wiśniewskiego.

— Córką???

— Tak jest. Ojciec mój umarł. Tymczasem z pewnych względów jest dla mnie bardzo ważne, aby żył, aby zmartwychwstał. Uznam więc pana za hrabiego Wiśniewskiego i postaram się, aby wszyscy byli tegoż zdania i przekonania. Będę zaopatrywała pana w pieniądze. Wyznaczam panu ponadto stałą pensję w wysokości trzech tysięcy złotych rocznie.

— Mój Boże, wyobrażam sobie, co pani za to zażąda!... A raczej nie śmię sobie nawet wyobrażać.

— Będę się tylko domagała pańskiego całkowitego posłuszeństwa i szczerego oddania. Do roboty pan będzie miał nawet niewiele, jaknajmniej... Nawet o to chodzi, żeby pan nic nie robił, jeszcze mniej mówił i dobrze grał rolę mojego ojca. Dokładne wskazówki postępowania, a zwłaszcza zachowania się otrzyma pan jeszcze ode mnie.

— Słowem, będziemy... wspólnikami?... Czy raczej sprzymierzeńcami?...

— Raczej właśnie to drugie...

— Doskonale. Jestem do usług szanownej pani.

Iza wzięła ze stolika torebkę, w której był portfelik, przepełniony banknotami. Wyjęła większą ich plikę i rzekła:

— Oto pieniądze, za które pan się ma ubrać tak, aby pan rzeczywiście wyglądał na hrabiego Wiśniewskiego. Mój ojciec był zawsze bardzo dobrze ubrany... póki był w kraju, oczywiście... Starczy też pieniędzy, aby pan narazie zamieszkał w hotelu i to przyzwoitym. Pozatem musimy się jutro zobaczyć i to możliwie bez świadków.

Już wiem, gdzie nigdy niema żywej duszy... Niech pan przyjdzie do gmachu Zachęty, na wystawę, gdzie są stare obrazy. To najpewniejsze...

— Będę tam spewnością.

— Niech więc pan teraz wyjdzie stąd możliwie niespostrzeżenie. Czy potrafi pan?

— Owszem. Muszę się przyznać, że dokładnie przestudjowałem pani pałacyk zanim się tu zakradłem. Więc, że można wyjść tyłem na niezamieszkane pustkowie.

— Świetnie. Niech pan więc idzie tamtędy. I do jutra.

— Do jutra.

Wnet już zniknął... Iza odetchnęła z ulgą i rzekła:

— Najniesłuszniej i najniepotrzebniej tak okropnie rozpaczałam — poczem dodała z gorzkim uśmiechem — Danusia jest dobrą i posłuszną córką. Nie pójdzie wbrew woli ojca. Słowem, nie wyjdzie za Zdzisława.

Była tak tem wszystkiem przejęta i tak pogrążona w zadumie, że nawet się nie kładła... Przesiedziała tak do rana, blada, wymizerowana przejściami ostatnich dni, co chwila marszcząc brwi i chmurząc czoło ponuremi, okrutnemi myślami.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Kilka dni po tej scenie Robicki siadał do drugiej klasy pociągu, idącego do Kielc. Był wytwornie ubrany, miał nowe ładne walizki.

Bardzo mu wszystko sprzyjało. Trudno było o lepsze wyjście z sytuacji.

Bo i cóż ryzykował? Iza przecież wytłumaczyła mu dokładnie, czego od niego żądała. Nie było to nic tak bardzo wielkiego. Miał tylko sprzeciwić się małżeństwu jakiejś Danusi, rzekomej swojej córki z niejakim Zdzisławem hrabią Prawdzicem.

Za cenę tego sprzeciwu zostanie powszechnie uznany za Hieronima hrabiego Wiśniewskiego. Będzie otrzymywał ponadto grubszą pensję miesięczną, a co najważniejsze będzie miał najzupełniejszą swobodę i całkowite bezpieczeństwo zapewnione.

Iza nauczyła go dokładnie „jego" przeszłości. Znał więc drobiazgowo wszystkie szczegóły życia Hieronima hrabiego Wiśniewskiego do czasu jego wyjazdu do Australji. Gdyby zaś się kiedy i omylił, zwali się to na karb ciężkich przejść w Australji, które nieco przyćmiły jego pamięć.

Nie pozostawało już teraz nic innego, jak tylko udać się do „swego" dawnego majątku w kieleckiem, a także do dawnych dóbr panny Lerskiej, aby dokładnie zaznajomić się tam ze wszystkiem i uchronić się w ten sposób od przykrych wypadków.

To było właśnie głównym celem obecnej podróży. Wnet przybył do Kielc i zatrzymał się w niezłym hotelu.

Teraz trzeba było coś takiego wymyśleć, aby bezpiecznie rozejrzeć się po dawnej siedzibie hrabiów Wiśniewskich oraz po dobrach panny Lerskiej. Trzeba było mieć jakiś powód zwiedzania tych dóbr. Robicki wpadł na doskonały pomysł...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pomocnicy mennicy państwowej

VI.

Przyznaję szczerze, że zimno mi się zrobiło, kiedy to usłyszałem. Mam żonę i dwoje dzieci i wiem bardzo dobrze jaka surowa kara grozi za fałszywe pieniądze i nie byłem zdolny do wymówienia jednego chociażby słowa.

— Czegoś się tak przestraszył frajerze? — odezwał się Bylewski ze śmiechem.— Ja już przeszło pół roku w tem pracuję i nic mi się nie stało. Zresztą jest to taka fajna robota, że nie ma się czego obawiać. Zobaczysz zaraz, że zapłacę teraz rachunek taką tysiączką i się nie spostrzegą. Zimny pot mnie oblał, obawiałem się, że Bylewski zatrzymany zostanie przy zmianie falsyfikatu, a wtedy i mnie też zatrzymają i wyjdzie najaw wszystko. Usiłowałem odradzić mu zmianę banknotu, chciałem nawet sam zapłacić rachunek, lecz wyśmiał mnie tylko i wyjmując z kieszeni portfel wręczył kelnerowi banknot tysiąc markowy. Nie miałem odwagi wyjść z lokalu, by tembardziej nie wzbudzić przeciw sobie jakiegoś podejrzenia i z biciem serca postanowiłem czekać rezultatu. Po chwili powrócił kelner i wręczył Bylewskiemu resztę z tysiączki.

— No i co ty teraz powiesz frajerze? — odezwał się Bylewski, kiedy znaleźliśmy się na ulicy. Błyskawicznie w głowie mej powstała myśl, by go zdemaskować za doznany strach i namówienie do takiego przestępstwa, to też odpowiedziałem:

— Może bym się i zgodził, ale chciałbym się przedtem przekonać, czy rzeczywiście te banknoty są tak dobrze pod robione, że się nie można zasypać.

— Masz tu jeden banknot — odpowiedział Bylewski, wręczając mi tysiączkę. — Możesz na moją odpowiedzialność pójść do każdego sklepu, a nawet i do banku.

Z pewnością nie poznają zobaczysz.

— I cóż wziął pan od niego ten banknot.

— Oto jest — odpowiedział, wręczając mi nowy banknot tysiącmarkowy.

Zauważyłem natychmiast, że jest to banknot z tej samej fabryki, co banknoty ślepego Władka.

— Powiedziałem Bylewskiemu, że się namyślę i po kilku dniach dam mu odpowiedź, a teraz przyszedłem do pana o radę, co robić dalej. Mam jednak jeszcze prośbę, ażeby pan nikomu nie mówił o tem, że przewoziłem trzy razy paczki, bo o ile mnie nawet nie posadzą, to conajmniej stracę posadę.

— Niech się pan nie obawia. O ile nie zajdzie konieczna potrzeba, to nikt się o tem nie dowie, w przeciwnym zaś razie powiem, że działał pan z mego polecenia i nic się panu nie stanie. Uczynię to dlatego, że przedewszystkiem działał pan nieświadomie, a po drugie rozchodzi mi się o unieszkodliwienie niebezpiecznej szajki fałszerzy, która przy pańskiej pomocy ujętą zostać może.

— Pójdzie pan do Bylewskiego i powie mu, że zgadza się pan na jego propozycję, a potem zobaczymy co robić dalej. Niech pan jednak do biura do mnie nie przychodzi tylko telefonuje i omówimy miejsce spotkania.

Przy pożegnaniu wręczyłem mu jeszcze 100 marek na ewentualne wydatki i pożegnałem uradowanego konduktora. Po jego odejściu udałem się do naczelnika i zreferowałem mu całą sprawę.

— Z jednej strony byłoby wskazane, by pan niezwłocznie wyjechał do Gdańska i ustalił kim jest owa nieznajoma kobieta, zachodzi jednak obawa, że w międzyczasie może się coś popsuć tu w Warszawie i że konfident pański w czasie pańskiej nieobecności może popełnić jakiś błąd. W każdym razie trzeba natychmiast, posłać jakiegoś sprytnego wywiadowcę do Łodzi, by tam zbadał kim jest ów inżynier Rozner, który z nią jechał w charakterze męża. Potem zobaczymy, co robić dalej.

Tegoż jeszcze dnia delegowałem jednego z najzdolniejszych wywiadowców do Łodzi, wydawszy mu dokładne instrukcje.

Następnego dnia zatelefonował do mnie mój nowy konfident, umawiając spotkanie na wieczór. Spotkaliśmy się w podrzędnej restauracji przy ulicy Marszałkowskiej wpobliżu placu Zbawiciela.

— Jesteśmy na dobrej drodze, panie komisarzu — rozpoczął. — Bylewski zaproponował mi, bym w następną niedzielę pojechał z nim razem w pewne miejsce za Warszawą i tam otrzymam paczkę z pieniędzmi dla Gdańska. Powiedziałem mu, że nie wiem jeszcze, czy w niedzielę będę w Warszawie i że dopiero jutro mu będę mógł dać odpowiedź, chciałem bowiem przedtem porozumieć się z panem komisarzem.

— Niech się pan zgodzi na jego propozycję, ale przedtem niech mnie pan uprzedzi o której godzinie i skąd nastąpi wasz wyjazd.

Spotkanie nasze miało miejsce w środę wieczór i następnego dnia miałem już odpowiedź od mego konfidenta, że w niedzielę o szóstej rano ma być u Bylewskiego w domu przy ulicy Chmielnej, skąd razem wyruszą w drogę. W międzyczasie powrócił delegowany przeze mnie do Łodzi wywiadowca.

Dalszy ciąg jutro.

Gehenna bezpłatnych nauczycieli

Nie wolno uchylać się już dłużej od męskich decyzyj

Instytucja bezpłatnych praktykantów stanowi jedną z najbardziej ciemnych stron naszego szkolnictwa powszechnego. Pomijając wielką niesprawiedliwość społeczną żądania od człowieka pracy bezpłatnej, zwłaszcza, gdy człowiek ten jest niezamożny i przy wyborze swojego zawodu kierował się raczej pobudkami natury ideowej, aniżeli względem na karjerę życiową, instytucja ta godzi w nauczycielstwo i szkołę.

Bezpłatny nauczyciel to pracownik drugiej kategorji, nietylko w oczach społeczeństwa, ale i młodzieży szkolnej. Bezpłatny nauczyciel to w szkole ta przysłowiowa „służąca do wszystkiego"; niema pracy, którejby nie usiłowano mu narzucić. Bezpłatny nauczyciel— to człowiek głęboko upokorzony w swej dumie zawodowca; pracuje, jak inny, a jest trzymany w szkole jakgdyby z łaski.

Niezamożny bezpłatny praktykant cierpi prawdziwą nędzę. Nie ma pieniędzy na książkę, na odpoczynek podczas wakacyj, na poratowanie zdrowia. Przeciążony pracą, wiecznie „zalatany", pokorny, każdego obawiający się, praktykant bezpłatny to przyszły nauczyciel o zniszczonem zdrowiu, nadwyrężonych nerwach, załamanym harcie moralnym — pracownik oświaty, odsunięty od kultury i jej postępu.

A cóż jest warta praca człowieka, postawionego w takich warunkach bytowania? Ogół bezpłatnych praktykantów pracuje z zaparciem się — wiemy o tem — lecz siły ludzkie są ograniczone. Prawdziwie owocna praca musi odbywać się w warunkach wiary i pewnej radości życiowej. Nauczyciel przynosi do klasy nietylko swe wiadomości, lecz również — rzecz być może ważniejszą — własną osobosość. Nauczyciel musi wnieść do klasy swój entuzjazm, swoją wiarę w wykonywaną pracę, pewien optymistyczny stosunek do życia. Musi przynieść młodzieży nieco słońca, bo młodzież może rozwijać się i pracować tylko w słońcu. A czy dużo słońca jest w duszy zahukanego nędzarza — bezpłatnego nauczyciela?

Liczba bezpłatnych praktykantów zamiast maleć wzrasta z każdym rokiem. W roku 1933/34 w szkołach powszechnych pracowało 1351 bezpłatnych praktykantów; w 1935/36 roku było ich 1408 (na ogólną liczbę 74,288 nauczycieli). W miastach pracowało 866 bezpłatnych praktykantów, na wsi 542. W Warszawie w 1934/35 roku mieliśmy 31 bezpłatnych praktykantów.

Największą ilość bezpłatnych praktykantów jest zatrudniona w województwie poznańskiem (190), zkolei idą województwa: kieleckie (161), lwowskie (121), warszawskie (116) łódzkie (111), pomorskie (110). Najmniejsza ilość bezpłatnych praktykantów znajduje się na terenie województwa śląskiego (5). Cyfry powyższe czerpiemy z wydanej przed kilku dniami przez Gł. Urząd Statystyczny „Statystyki szkolnej za 1934/35 rok".

Zniesienie instytucji bezpłatnych praktykantów byłoby nietylko aktem sprawiedliwości w stosunku do młodzieży nauczycielskiej, lecz stworzyłoby w szkole zupełnie inną atmosferę pracy, zaś początkującemu nauczycielowi umożliwiłoby istotne doskonalenie się w zawodzie.

Tłumaczenie snów

E. M. Ciechocinek. Syn otrzyma dyplom. Na loterji może Pani grać, do spółki. Miła wieść nadejdzie. Będzie rozrywka.

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. Synek wyzdrowieje. Z kim będzie ta szczęśliwa miłość — tego sny Pani nie wskazują. Może Pani ewentualnie uzyskać separację. Życzę powodzenia.

P. Nina I-a. Radość będzie w rodzinie. Ujrzy Pani osobę na wysokiem stanowisku. Blondynkę spotka Pani. Mała strata będzie.

P. Wiada B. Brunet myśli o Pani. Spełni się nadzieja. Przykrość będzie. Rozmowa z mężczyzną w mundurze.

P. Wiada — z Woli. Sen Pani wróży radość. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Kłopot pieniężny będzie. Szatyn Panią odwiedzi. Pierścień z bursztynem przyniesie Pani szczęście.

P. Estka. Straci Pani posadę. Niedomaganie czeka Panią w październiku. Szatynka jest Pani życzliwa.

„Zenek z Żoliborza 13". Istotnie 13-tka jest Pańską szczęśliwą liczbą. Na loterji może Pan grać, ale dużej wygranej nigdy nie będzie. Otrzyma Pan list. Będzie miłe spotkanie. Cechy charakteru: nerwowość, duża inteligencja, spostrzegawczość.

W. K. S. z Grochowa 1734. O loterji sen Pański nic nie mówi. Zamiar spełni się. Rozrywka będzie. Blondyn jest Panu życzliwy. Otrzyma Pan pieniądze.

Smutna Janka. Smutną wiadomość otrzyma Pani. Wydatek będzie. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Pozna Pani Władysława.

P. Roma 47 — 98. Podróż czeka Panią w przyszłości. Smutek chwilowy. Będzie Pani na cmentarzu w tym roku. Blondynka jest Pani życzliwa.

P. „Papaver". Owa panna chętnieby z Panem rozmawiała. Ktoś Pana obrazi. Kłopot chwilowy będzie. Szczęście czeka Pana w przyszłości.

Mała Kobietka H. W. Wacława jest Pani nader życzliwa. Również Marja i Stanisława Czeka Panią miłe spotkanie. Rozczaruje się Pani do znajomej osoby.

P. „Przedniczanka". Będzie jakieś niedomaganie w rodzinie. Kłopot pieniężny. Pierwsza niedziela każdego miesiąca jest Pani dniem szczęśliwym.

Odkrycie nowej rasy

Ekspedycja naukowa Hide odkryła w południowo - zachodniej Australji nową rasę ludzką. Ludzie ci, małego wzrostu i o jasno-bronzowym kolorze skóry, mieszkają w żyznej dolinie otoczonej ze wszystkich stron przez wysokie góry. Stoją oni na dość wysokim poziomie kulturalnym. Ludność tej doliny sięga cyfry 200.000 osób.

Dyscyplinarki za niepunktualność

Okólnik p. premjera po ostatnich inspekcjach

Do wszystkich urzędów centralnych rozesłany został okólnik Pana Prezesa Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowskiego pozostający w związku z ostatniemi inspekcjami Pana Premjera.

W okólniku tym podkreślone zostało, iż ostatnie inspekcje przekonały Pana Premjera że przestrzeganie godzin urzędowania i obsługa interesantów pozostawiają wiele do życzenia. Wobec powyższego Pan Premjer zleca, jako osobistą funkcję dodatkową wojewodom nadzór nad urzędami administracji niezespolonej znajdującemi się w obrębie ich działania. Nadzór ten obejmuje nawet monopole i przedsiębiorstwa państwowe. Wyjęte są z pod tego nadzoru resorty Ministerstwa Spraw Wojskowych.

O wynikach nadzoru nad urzędami, składane będą sprawozdania Panu Premjerowi, których odpisy wojewodowie przesyłać będą właściwym ministrom.

Wskutek stwierdzenia niepunktualności w urzędowaniu, szereg urzędów centralnych zastosowało już specjalne rygory. W ministerstwach wprowadzono listy obecności, na których podpisywać się mają urzędnicy codziennie. Listy te przedkładane będą do sprawdzenia dyrektorom departamentów codziennie o godz. 8 min. 10.

W specjalnych okólnikach podano do wiadomości urzędników, że niepunktualność w urzędowaniu pociągać będzie za sobą postępowanie dyscyplinarne z art. 21 i 22 ust. o państwowej służbie cywilnej. Nawet dyrektorzy departamentów zobowiązani zostali w niektórych ministerstwach do usprawiedliwiania zgóry swojej zamierzonej nieobecności.

Robotnicy rolni żądają podwyżki

Związek wysłał memorjał do Min. Op. Społ.

Ostatnie zatargi z robotnikami rolnymi, znalazły swój odgłos również na terenie województw centralnych. Robotnicy rolni są bowiem niezadowoleni ze stawek wprowadzonych orzeczeniem nadzwyczajnej komisji rozjemczej, które weszło w życie z dniem 1-go kwietnia r. b.

W dniu wczorajszym zarząd główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych R. P. zwrócił się z pismem do Ministerstwa Opieki Społecznej o powołanie komisji polubownej któraby zrewidowała płace określone z wyżej wymienionem orzeczeniem. Akcja Zw. Robotników Rolnych zmierza do podwyżki płac o 10 — 15 proc. i zrównanie stawek robotników folwarcznych z płacami pobieranemi przez robotników dochodzących ze wsi.

Czarodziejska suknia przed sądem

Twarde serce męskie przyczyną niezwykłego sporu

Niecodzienna sprawa rozegrała się przed kratkami jednego z sądów paryskich. Młoda piękna paryżanka zakochała się w młodym człowieku, który nie śpieszył się jednak zbytnio z oświadczynami.

Aby dopiąć prędzej celu, panna Z. zamówiła u jednego ze znanych krawców wspaniałą suknię wieczorową, która, jak twierdził krawiec, tak uwydatni piękność właścicielki, że nie oprze się jej urokowi żadne serce męskie. Wyjątkowe cechy sukni sprawiły, że i cena jej była też niezwykła, sięgała bowiem sumy kilku tysięcy franków.

W nowej sukni, strojna i piękna, udała się panna Z. na wieczór, gdzie był również i jej wybrany. Ale i suknia nie pomogła. Do oświadczyn nie doszło i tym razem. Zawiedziony i rozżalony ojciec panny Z. odmówił uregulowania wysokiego rachunku za suknię, twierdząc, że suknia ta miała służyć dla pewnego określonego celu, że miała być skutecznym środkiem, jak o tem zapewniał mistrz sztuki krawieckiej. Ponieważ środek ów zawiódł zupełnie, przeto i umowa z krawcem stała się nieważna.

Krawiec — rzecz prosta — nie zgodził się z rozumowaniem pana Z. i udał się do sądu. Sędzia w motywach swego wyroku stwierdził: „Młoda kobieta nie może się zdawać na umiejętność krawca, gdy chodzi o zamążpójście, w tym wypadku musi liczyć na siebie samą, powinna zatem zapłacić za suknię."

Rzecz, zdawałoby się, jasna i prosta, a jednak trzeba było aż apelować do sądu, aby udowodnić, że kto kupuje, ten musi płacić.

Na małej wokandzie...

Herb stolicy

(A. E.) Herbem miasta Warszawy jest, jak wiadomo, syrena. Temu właśnie herbowi przypatrywał się pan Jakób Szpigielglas, stojąc przed wagonem tramwajowym, i mówił do pana Ignacego Apfelbauma:

— Coś dziwne kobiete oni u was malują. U mnie w Radomiu toby nikt nie chciał nawet patrzeć na takich obrazków.

— Co się pana w tym obrazku nie spodoba? Ta buzia, jak pączuszek? Te kształtne płuca? Przecież ona wygląda poprostemu jak bogini!

— Boginia trzyma noża?

— Szabelkie ona trzyma, nie noża! Pokazuje, że jest gotowa do ostatniej kropli krwi bronić nasze stolcowe miasto! Jak wróg napadnie, to ona siądzie na konia...

— O, — przerwał pan Szpigielglas.

— Co o?

— O tego się właśnie rozchodzi. Mówisz pan, że ona siądzie na konia. Ale na czem ona będzie siedzieć?

— Jakto na czem? Przecież mówię, że na konia!

— Ja wiem, że na konia. Ale na czem? Na swojem ogonie?

— To chyba w pańskiem Radomiu kobiety włażą konia na ogon! — zdenerwował się pan Apfelbaum. — U nas oni siadają na siodło.

— O!

— Co znowu za o?

— Bo że na siodło, to sam rozumiem. Ale przecież oni potrzebują siedzieć...

— No to co?

— No to na czem usiądzie pańska syrena?

Pan Apfelbaum poczerwieniał z irytacji.

— Dowidzenia — rzekł. — Już dosyć, uchylam te pytanie. Nie będę więcej mówił z takiego szmondaka.

•

Obrażony pan Szpigielglas skierował sprawę do sądu.

Sąd uznał, że syrena istotnie nie ma na czem siedzieć. i skazał pana Apfelbauma na 20 złotych grzywny.

Tępienie pornografji

Wciągu ostatnich dwóch dni przeprowadziły władze bezpieczeństwa szereg rewizyj w księgarniach i kioskach gazetowych w poszukiwaniu zagranicznych wydawnictw pornograficznych. Na terenie stolicy zajęto blisko 2.000 egzemplarzy rozmaitych francuskich wydawnictw, które nadeszły z ostatnim transportem dzienników z Paryża.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

I znów zmysły!...

P. Stenia zwierza się nam:

„Niedawno poznałam chłopca imieniem Wiesia. Był w towarzystwie mojej koleżanki. Poszliśmy na spacer. W drodze zaczęła się toczyć rozmowa bardzo ożywiona. Wszyscy mieliśmy dobry humor. Wiesio był zadowolony z mego towarzystwa. Pomimo, że było tak przyjemnie, musiałam ich pożegnać, ponieważ w domu na mnie czekano. Koniecznie chciał się ze mną umówić. Nie mogłam umówić się z nim przy koleżance, więc odeszłam dalej i na kartce napisałam, kiedy się spotkamy. Przyszedł.

Od tej pory spotykamy i było bardzo dobrze. Poznałam go z moją mamusią. Oczywiście podobał się. On również był zadowolony. Wkrótce potem poznałam jego mamusię. Przedstawił mnie jako swoją narzeczona (rodzice jego mieszkają za Warszawą). Widocznie się podobałam, bo bardzo mile ze mną rozmawiała. Odjeżdżając prosiła, żeby go pilnować. Powiedziałam: „Dobrze"! Potem przychodził nadal. Byłam najszczęśliwszą w świecie. Bo on mnie kochał i ja kocham go nad życie! Lecz przyszedł dzień kiedy moje szczęście prysło jak sen.

Muszę teraz przyznać Pani Lili, że „Mężczyźni to podłe stworzenia", nie umieją kochać bez pożądania. Pomimo, że mam lat 17, ale wiem jak straszne jest życie. Powiedział, że mnie kocha i nigdyby mi krzywdy nie zrobił, ale mówi, że jest mężczyzną, ma lat 22 i musi mieć taką, żeby mógł zaspokajać swoje zmysły. A ja w niego tak wierzyłam!

A więc niema mężczyzny, któryby kochał sercem, a nie zmysłami. Teraz nie przychodzi, a ja do niego nie pójdę, bo duma moja mi na to nie pozwala. Nie mogę nawet pomyśleć o tem, żebym miała się już więcej nie spotkać z nim.

Zupełnie tracę głowę. Nic i nikt mnie nie cieszy. Czuję wstręt do mężczyzn dlatego, że jego niema. Błagam Cię, Kochany Redaktorze, poradź co mam robić, gdyż nie czuję się na siłach wytrzymać ten straszny cios. Okropnie zmizerniałam. Z pełnej życia i swobody panny zrobiłam się teraz cieniem".

Wydaje mi się, że sprawa mogłaby być najprościej i najkorzystniej załatwiona — ślubem.

Skoro oboje się kochacie, dlaczego się nie pobierzecie Niech Pani napisze Wiesiowi, że Pani chce się z nim zobaczyć dla ostatecznej i decydującej rozmowy — bynajmniej nie uchybi to dumie Pani — a podczas tej rozmowy proszę postawić sprawę jasno: chcesz mnie całą, to żeń się. Zobaczymy, co on na to powie.

Proszę mi dać znać o wyniku sprawy, wtedy poradzimy, co dalej robić.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, ktorzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć nawpół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem, który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Po przybyciu do więzienia w Sing-Sing, zdradził się Fred przed Thopsonem z tego, że wie o podstępnem zwolnieniu miss Nory. Naczelnik więzienia przerażony tem, że jego zbrodnicze czyny mogą wyjść na jaw, postanawia do spółki z Rombernem otruć detektywa.

Sędzia Green rozkazał sprowadzić natychmiast panią Grabinę do Chicago. Po pierwszem śledztwie stało się dlań już jasnem, że Fred jest niewinny, i że jego wyjaśnienia zgadzają się z prawdą. Przyśpieszył do więzienia Sing-Sing, gdzie Thompson, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się natychmiast do zwolnienia miss Nory. Został aresztowany na miejscu, zaś Green wraz ze zwolnionym Fredem wrócili do Chicago.

Po zwolnieniu z więzienia w Sing - Sing, zabrał się Fred natychmiast do roboty, tym razem już ze swym pomocnikiem, małym murzynem Tomem. Fred jako impresarjo turecki „Ali-bej", zaś Tom, jako mały murzyński śpiewak „Little Hejmi" udają się do dzielnicy gangsterów, gdzie zdołali dowiedzieć się, że Al Capone posiada łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu.

„Ali-bej" spotkał się natychmiast z sędzią Greenem, i wspólnie postanowili, wysłać pościg za łodzią podwodną gangsterów. Fred postanowił również na własną rękę rozpocząć pościg: w tym celu udał się do Nowego Jorku wespół ze swym pomocnikiem, Tomem, obydwaj ucharakteryzowani jako bezrobotni murzyni, celem odszukania niedaleko portu łodzi gangsterów. Fred postanowił dostać się na łódź w charakterze palacza, zaś Toma umieścić jako swego pomocnika. Dwa dni poszukiwali „murzyni" łódź gangsterów, wreszcie Fred zauważył pływające maszty.

Udał się pierwszy w stronę łodzi.

Fred postanowił zawiadomić natychmiast sędziego Greena, by wysłał na brzeg oceanu pościg policyjny, eskadrę lotniczą; policja winna zdążyć by osaczyć gangsterów, zanim zanurzą swą łódź. Udał, że ma szalony ból brzucha, ukrył się w krzakach, gdzie przy pomocy swej kieszonkowej stacji nadawczej zawiadomił o wszystkiem sędziego w Chicago. Green wydał telefonicznie odnośne rozkazy do Nowego Jorku, skąd na wskazane przez detektywa miejsce udały się natychmiast trzy samoloty policyjne.

Gdy samoloty ukazały się na horyzoncie, opuszczali właśnie Fred i Tom łódź gangsterów, bowiem nerwowy inżynier wyrzucił ich z pracy. Gangsterzy zauważyli pościg policji i skryli się wewnątrz łodzi, zamykając hermetycznie wszystkie otwory. Spowodu defektu w maszynie elektrycznej, łódź nie mogła zanurzyć się, zanim uszkodzenie nie zostanie naprawione. Ale policja, pod kierownictwem Freda wyświdrowała w pokrywie łodzi otwór, uniemożliwiając gangsterom ucieczkę.

Gangsterzy znaleźli się w niezwykle ciężkiej sytuacji. Miss Nora postanowiła wobec tego wykonać śmiały plan: przedrzeć się przez policję, siłą zawładnąć aeroplanami i uciec na samolotach policyjnych.

Plan ten naskutek zaskoczenia policji udał się, ale tylko częściowo: na samolotach uciekli miss Nora, żona Dilla, Mellon i trzech gangsterów. Dill ranny został na polu bitwy. Ze strony policji został ranny Fred, kilku padło zabitych.

W chwili, gdy można było jeszcze dostrzec gołem okiem samoloty z gangsterami, na polu bitwy lądowały trzy nowe aeroplany policyjne, wraz z pomocą, która nadeszła z Nowego Jorku. Oczom przybyłych policjantów przedstawił się okropny widok pola bitwy:

Na polu leżały trupy i ranni. Słychać było westchnienia rannych. Jedyny człowiek, który mógł przyjść z pomocą, doktór — padł trupem. Pozostało przy życiu sześciu policjantów, którzy potracili głowy, nie wyłączając komendanta Taylora.

Trzech policjantów strzegło rannego Dilla, zaś reszta usiłowała przyjść z pomocą swym rannym kolegom.

— Co się stało? — pytali zaskoczeni tym obrazem przybyli policjanci.

Zmieszany Taylor odparł krótko:

— Stało się bardzo wiele. Szczegóły opowiem panu potem. Widzicie tamte dwa samoloty? Oto tam uciekają gangsterzy! Trzeba natychmiast za nimi pogonić, może uda nam się złowić ich...

— Jakto, gangsterzy uciekają na samolotach policyjnych? — dziwili się policjanci.

Oficer policji, który przez lornetkę obserwował dwa aeroplany, unoszące się w powietrzu, stanął przerażony.

Natychmiast wydał rozkaz:

— Dziesięciu policjantów za mną! Musimy gonić uciekających gangsterów! Zabrać ze sobą dwa karabiny maszynowe i bomby! Za wszelką cenę musimy zestrzelić te samoloty wrogów. Trzeba im za wszelką cenę przeszkodzić w ucieczce... Niech zginą, jeśli nie chcą ulec dobrowolnie... Mister Taylor, proszę natychmiast zawiadomić naczelnika policji o wszystkiem...

Taylor opanował się powoli. Podbiegł do radjostacji nadawczej i za chwilę dyktował komunikat:

— Tu Taylor. Zdołaliśmy uniemożliwić gangsterom ucieczkę... Jakiś murzyn poradził nam przebicie skorupy łodzi, celem wypuszczenia zapasów powietrza i wody. Stop. Oczekiwaliśmy posiłków. Stop. Nieoczekiwanie wydostali się gangsterzy z łodzi, ostrzeliwali nas. Stop. Przedostali się do aeroplanów, zajęli dwa samoloty. Stop. Zdołali umknąć. Stop. Po naszej stronie sześciu zabitych: doktór zabity. Stop. Dwaj gangsterzy zabici, jeden ranny. Stop. Dwa



Oficer policji, który przez lornetkę obserwował dwa aeroplany unoszące się w powietrzu, stanął przerażony.

aeroplany nasze uniosły się w powietrze. Ścigają uciekających. Stop. Natychmiastowa pomoc sanitarna konieczna. Stop. Natychmiast wysłać posiłki. Stop. Stop. Stop.

Po upływie kilku chwil radjotelegrafista odebrał z Nowego Jorku rozkaz:

— Tu Jeffers. Stop. Natychmiast zbadać rannego gangstera. Stop. Aeroplanem przesłać Nowy Jork. Stop. Chicago niecierpliwie zapytuje, gdzie murzyni. Stop. Odpowiedzieć czy żyją. Ranni. Stop. Stop. Stop.

Taylor zarządził natychmiast poszukiwania za murzynami. Po chwili odpowiedział.

— Tu Taylor. Stop. Murzyni żyją. Stop. Starszy ranny w rękę. Stop. Stop. Stop.

A tymczasem dwa samoloty policji uniosły się w powietrze i rozpoczęły pościg za uciekającymi gangsterami.

Mellon wprawny lotnik, który w randze porucznika służył podczas wielkiej wojny światowej, w mig zorjentował się w sytuacji. Te dwa aeroplany ścigają ich. Posiadają ze sobą odpowiednią broń lotniczą, karabiny maszynowe. Jeśli ich dogonią, są nieodwołalnie straceni. Zginą w płonącym aeroplanie.

Przyspieszył więc lotu. Również i miss Nora spostrzegła pościg. Chciała przemówić, ale spowodu szumu motoru nie zdołała z siebie słowa wydobyć. Ujęła więc blok i ołówek podróżny i napisała kilka słów;

— Nasz ratunek w twojem ręku. Ścigają nas. Uciekaj czemprędzej.

Sytuacja była wciąż groźna. Niebezpieczeństwo zagrażało z dwóch stron. Przedewszystkiem gangsterzy byli ścigani przez dwa aeroplany policyjne, które posiadały zapewne najlepszą broń lotniczą, podczas gdy Nora i Mellon byli zaopatrzeni tylko w swe rewolwery. Po wtóre aeroplan pędząc z taką szaloną szybkością mógł w każdej chwili skręcić kark, wpaść w korkociąg i zdruzgotać się o ziemię.

Miss Nora odnalazła w kabinie spadochrony. Założyła w biegu na siebie pasy, potem założyła pasy również i miss Ewellinie. Jeden spadochron podała Mellonowi.

Twarz miss Nory była djabelnie blada. Starała się jednak panować nad sobą. Zdawała sobie sprawę, że tylko cudem może w takiej sytuacji ocaleć. Co chwila pisała karteczki do Mellona:

— Pędź szybciej! Są już blisko nas! Skręćmy lepiej sami kark, aniżeli mamy wpaść w ich ręce.

Podczas gdy aeroplan kierowany wprawną ręką Mellona mknął przed siebie z djabelską szybkością — zgoła inaczej rzecz się przedstawiała z drugim aeroplanem. Tam z trudem dawał sobie radę mister Beker, pomocnik nieszczęśliwego inżyniera z łodzi podwodnej.

Beker rzadko kierował aeroplanem. Nie potrafił nadać mu takiej szybkości, jaką swemu aparatowi nadał Mellon. Zresztą nie starał się wcale o to, bojąc się, by maszyna jego nie doznała szwanku.

A tymczasem dwaj gangsterzy. których ratunek zależał od ślamazarnego mechanika denerwowali się niezmiernie. Również i oni zauważyli pościg samolotów policji.

Pisali karteczki do lotnika, kopali go, bili pięściami w kark: nic nie pomagało. Mister Beker nie przyspieszał lotu.

Jeden raz tylko odwrócił głowę w stronę gangsterów i uczynił rozpaczliwą minę. Nie potrafi uczynić tego, co zdołał zrobić sprytny Mellon.

A gangsterzy byli tak wzburzeni, że gotowi byli w każdej chwili wyrzucić go z aeroplanu...

Rzecz jasna, policja nie miała wielkiego kłopotu z tym aparatem. Po kilku chwilach dogonili go.

Lotnik policyjny dał znak ręką, by Beker lądował. Ale mechanik bał się, bo gangsterzy grozili mu za plecami pięścią.

Wkońcu zdenerwowany oficer policji, w chwili gdy samolot jego znajdował się nad gangsterami, rzucił w nich bombę.

Bomba wybuchła i zdruzgotała skrzydło aeroplanu. Samolot stracił równowagę, zakołysał się w powietrzu. Policja ostrzeliwała go nadal bez przerwy.

W zbiorniku benzyny nastąpił wybuch: aeroplan stanął w płomieniach i zaczął opadać. Gangsterzy potracili głowę, otworzyli drzwiczki kabiny i jeden po drugim zaczęli z niego wyskakiwać.

Oficer policji wydał rozkaz:

— Zostawić ich w spokoju: nie uciekną już! Gonić za pierwszym!

Obydwa aparaty policji rozpoczęły pościg za samolotem miss Nory, Mellona i kochanki Dillingera.

Miss Nora obserwowała w lusterku straszną scenę walki z pierwszym samolotem. Widziała, jak nastąpił wybuch, jak aeroplan stanął w płomieniach, jak z niego wyskakiwali ludzie. Jakiś ból ścisnął jej krtań.

Ale nie było czasu na rozpacz.

Dalszy ciąg jutro.

Jedyny ratunek — to ucieczka!

Mellon był w swym żywiole. Przypomniały mu się czasy wojny, gdy nieraz uciekał przed nieprzyjacielem na terytorjum francuskie. Przypomniała mu się scena pod Verdun, kiedy był przekonany, że zginął, a jednak przybyła odsiecz, która zmusiła Niemców do ucieczki.

Tu nie może się znikąd spodziewać odsieczy. Nie posiada tej broni, jaką posiadał wtedy, podczas walk na froncie. Bronić się, ani atakować nie może. Jedyna broń jego, jedyny ratunek — to ucieczka.

Mellon spoglądał na motor, widząc w nim jedyny swój ratunek. Motor warczał, trzaskał, sapał. Jeśli zawiedzie — bitwa będzie przegrana.

Tymczasem aeroplan pędził naprzód z djabelską szybkością.

Miss Nora nadsyłała jedną karteczkę po drugiej:

— Pamiętaj, że od szybkości zależy nasz ratunek...

— Pędź jaknajszybciej...

— Tamten aeroplan z Dillem zginął...

A na aeroplanie policyjnym napędzał wciąż swego pilota oficer policji:

— Prędzej! Prędzej! — denerwował się oficer — musimy ich za wszelką cenę dogonić.

Dalszy ciąg jutro.

Min. Komunikacji wyjaśnia

sprawę obniżki płac kolejowych

W związku z wiadomością o obniżce zarobków drużyn parowozowych Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia, że wprowadzenie nowych przepisów o dodatkach dla drużyn parowozowych za czas służby na parowozie zasadniczo nie ma na celu obniżki zarobków drużyn parowozowych, lecz jedynie uproszczenie sposobu obliczania tych dodatków.

Twierdzenie, że nowy system powoduje obniżkę zarobków, przeciętnie o 45 proc., a w niektórych wypadkach o 80 proc., mija się z prawdą. Wskutek wprowadzenia w życie nowych przepisów u pewnych pracowników nastąpiło zwiększenie dodatków, u innych zaś zmniejszenie, które w żadnym razie stosownie do wydanych zarządzeń nie może przekraczać 20 procent.

Pracownicy, których dodatki w porównaniu z dawnemi miałyby być niższe więcej niż o 20 proc., otrzymują wyrównanie.

Również niesłuszne jest twierdzenie, że pracownicy nie otrzymują dodatku za służbę poza stacjami macierzystemi, dodatek bowiem za te okresy wliczono do łącznej stawki przyznanej za czas jazdy pociągiem i stawkę tę odpowiednio podwyższono.

Przepisy wprowadzono na okres trzymiesięczny, poczem w razie potrzeby będą one poddane rewizji.

Nadużycia i czarna lista wójtów

Dość często są w ostatnich czasach ujawnione nadnżycia w gminach przez wójtów popełnione na szkodę skarbu i mieszkańców gmin. W każdym wypadku ujawnienia malwersacyj sprawa jest kierowana do prokuratora. Pozatem, jak dowiadujemy się utworzona jest czarna lista „kanciarzy".

Wójt, który dopuścił się osznstwa i malwersacji nie będzie w życiu dopnszczony do jakiegokolwiekbądź urzędu.

Apelacja w sprawie adw. Hofmokla

Bezpośrednio po wyroku skazującym adw. Hofmokl - Ostrowskiego na 3 miesiące aresztu i 10 lat pozbawienia praktyki, obrońcy skazanego zapowiedzieli apelację. Również z apelacją wystąpił i prokurator.

Jednocześnie dowiadujemy się, że obrońcy adw. Hofmokl Ostrowskiego zgłosili się do właściwych czynników z prośbą o zwolnienie skazanego adwokata aż do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Niezwykła karjera marsz. Czang-Kai-Czeka

Syn ubogiego wieśniaka—wodzem rewolucji

Przed 25 laty rozpoczęła się w Chinach rewolucja narodowa i od tej chwili w kraju nie zapanował spokój. W dobie obecnej nadomiar można stwierdzić, że Chiny stoją w przededniu nowej wojny domowej. Już doszło do pierwszej wymiany strzałów między wojskiem centralnego i południowego rządu. Lecz mimo to Cziang-Kai-Czek nie traci nadziei. Ufa, że wreszcie wprowadzi w państwie Zielonego Smoka ład i porządek.

Kim jest Cziang-Kai-Czek?

Życie tego człowieka jest tak burzliwe, że warto mu poświęcić nieco uwagi. Nazywa się on właściwie Cziang - Chung-Cheng. Urodził się w małej wiosce w okręgu Feng Chua jako syn biednych rodziców. Był on oczkiem w głowie swego ojca, który odmawiał sobie i rodzinie najniezbędniejszych przedmiotów, byle tylko syn miał środki na studja. Po skończeniu szkół udał się on do Tokjo, do japońskiej szkoły wojskowej.

W Tokjo poznał chińskich rewolucjonistów, którzy tam się schronili przed pościgiem władz chińskich. Większość tych rewolucjonistów skupiała się w tajnej organizacji, Tung Menhui, z której później zrodziła się potężna partja Kumintang. Kierownikiem Tung Menhui, był Sun-Yat-Sen, późniejszy przywódca rewolucji chińskiej.

W roku 1911 wybuchła rewolucja. Cziang - Kai - Czek brał w niej czynny udział. Był on przywódcą tych grup powstańczych, które zajęły jego rodzinną prowincję Chekiang. Lecz zaraz potem, wskutek gwałtowności swego charakteru, pokłócił się z przyjaciółmi politycznymi i porzucił sprawę rewolucji. Udał się do Szanghaju i zanurzył się w światowem życiu tego miasta. Korzystał on jednak z uciech życia tylko rok. Musiał ukryć się wraz z Sun-Yat-Senem w Japonji przed prześladowaniami ówczesnego dyktatora Yuana i dopiero, gdy ten został zamordowany, wrócił do kraju wraz z całą masą innych rewolucjonistów.

Zaledwie wrócił do kraju, gdy po raz drugi zerwał ze swymi przyjaciółmi. Znów udał się do Szanghaju. Tym razem zostaje maklerem giełdowym. Ponieważ był wielkim ryzykantem i nie miał żadnych skrupułów, w krótkim czasie został najbogatszym człowiekiem Szanghaju.

Sun-Yat-Sen mimo, że kilkakrotnie rozczarował się do Cziang-Kai-Czeka, potrafił ocenić jego zdolności i w roku 1923 znów go przyciągnął do współpracy, mianując go szefem sztabu generalnego.

W owym czasie Sun-Yat-Sen, dyktator wyzwolonych Chin, pracował w ścisłym kontakcie z Sowietami. Stała komisja Kominternu przebywała w Chinach i pomagała dyktatorowi w rządach. Sun-Yat-Sen posłał więc Cziang-Kai-Czeka do Moskwy na przeszkolenie.

Po powrocie z Rosji Cziang-Kai-Czek był przepojony duchem komunizmu i ściśle współpracował z sowieckimi doradcami.

Nagle, pewnego dnia, zmienił swe oblicze polityczne. Utworzył nowy rząd w Nankinie, wyrzucił komunistów z partji i urządził krwawą rzeź, której ofiarą padły dziesiątki tysięcy ludzi.

W roku 1928, gdy obrano go prezydentem rządu nankińskiego, stał się on panem Chin. Jego głównym celem było zjednoczenie Chin. Lecz to zadanie dotychczas mu się nie udało.

W roku 1929 Japonja wyciągnęła swe macki w stronę Chin i zagarniała coraz większe połacie kraju. Cziang-Kai-Czek nie przeciwstawiał się zaborczej akcji japońskiej. Od roku 1930 zaczęły się wewnątrz kraju tworzyć sowieckie prowincje, które wypowiedziały wojnę Japonji i Cziang-Kai-Czekowi. W roku 1933 wybuchła rewolucja w prowincji Fukien. Celem zaś rewolucjonistów było obalenie dyktatora.

Lecz to wszystko było tylko początkiem niepokojów. Nieokiełznany temperament Cziang-Kai-Czeka codziennie przysparza mu nowych wrogów; całkowita ruina gospodarcza kraju zmusza go do dyplomatycznej gry z wielkiemi mocarstwami, a przedewszystkiem do oddawania chciwym zdobyczy Japończykom coraz to nowych połaci kraju.

Z tego ostatniego powodu w kraju rośnie coraz większe oburzenie na dyktatora, a studenci niegdyś jego entuzjastyczni zwolennicy, jawnie obecnie występują przeciw niemu, oskarżając go, że jest przekupiony przez Japończyków. Lecz to oskarżenie jest gołosłowne. Cziang-Kai-Czek jest zbyt chciwym władzy, by ją pozwolił sobie odebrać. Będzie o nią walczył do ostatniej kropli krwi. Czy to jednak wyjdzie na dobro krajowi, wykaże przyszłość.

Niezwykły testament miljonera

Zapisał synom spadek, ale kazał im przez 15 lat walczyć z gangsterami

Tragedja rodziny Gonsilów zaczęła się wraz ze śmiercią starego Marka Gonsili, jednego z najbogatszych ludzi Mexico City. W roku 1920 Marek Gonsili zwinął swe rozliczne plantacje drzewa brai, z którego wyrabia się gumę do żucia i żył z renty.

W owym czasie rozeszła się po Meksyku wieść, że jest on miljonerem i setki przestępców otrzyło sobie apetyty na jego mienie.

6 razy dokonano zamachu na jego życie. Lecz staremu Consili dopisywało wyjątkowe szczęście. Dwa razy udało mu się postrzelić bandytów, którzy napadli na niego w jego gabinecie, a pozostałych 4 zdołał unieszkodliwić i przekazać w ręce policji.

Te przeżycia chyba tak wpłynęły na Marka Gonsili, że były król gumy do żucia zostawił szczególny testament, z którego treścią jego 5 synów zaznajomiło się dopiero po jego śmierci. Marek Gonsili polecał synom poświęcić się służbie bezpieczeństwa i zająć się tępieniem gagngsterów, których działalność na terenie Meksyku staje się coraz bezczelniejsza. Dopiero po 15 latach ofiarnej pracy w tej dziedzinie mogą oni objąć spadek. Do tego czasu opiekę nad olbrzymiem mieniem miał roztoczyć brat zmarłego i pilnie baczyć by warunki testamentu były ściśle przestrzegane.

Ostatnia wola zmarłego wywarła wielkie wrażenie na jego synach. Byli oni starannie wychowani i mieli zamiłowanie do spokojnego, wygodnego życia. A tu nagle mieli się przeistoczyć w detektywów i łowców przygód, gdy to ich wcale nie pociągało. Radzili się więc najlepszych adwokatów jak mają postąpić. Ci jednak oświadczyli im, że decyzja testamentu jest święta i mają do wyboru albo zrzec się dziedzictwa, albo postąpić zgodnie z wolą ich zmarłego ojca.

Przez 10 lat nic nie słyszano o ich działalności i przestępcy wcale się ich nie lękali. Dopiero w grudniu ubiegłego roku wystąpili oni na powierzchnię. W owym czasie został w tajemniczych okolicznościach zamordowany Hicato Consila, najstarszy z pięciu braci. Pozostali przy życiu Gonsilowie pod naciskiem opinji zajęli się wykryciem zbrodniarzy. Wespół z policją pszystąpili do dzieła. Popełniali jednak mnóstwo błędów i utrudniali tylko policji pracę. Nadomiar złego posądzili o zabójstwo kilku niewinnych gangsterów, którym policja potem deptać po piętach. Wówczas przestępcy stracili cierpliwość i krawawo się zemścili. Pewnego kieczora, gdy Hisal lo i Vincente Aonsilowie wracali do domu, zostali zastrzeleni na ulicy. Pozostałym zaś przy życiu dwum braciom list, radząc, by zaniechali „tępienia" gangsterów, gdyż przypłacą to życiem.

To morderstwo wywołało wielkie poruszenie w kraju. Wdowy zabitych zaczęły alarmować opinję, domagając się by unieważniono dziwaczny testament, wskutek którego trzy osoby postradały życie.

Działalność wdów zrobiła swoje. Pod naciskiem opinji sąd zajął się testamentem. Musiał jednak uznać go za ważny, ponieważ Marek Consila pisząc go był przy zdrowych zmysłach. Sędziowie radzili tylko pozostałym przy życiu braciom Gonsila, by się pilnowali i nie drażnili przestępców.

Olbrzymie spustoszenie w woj. kieleckiem

Straszne skutki kilkakrotnych burz gradowych

Spustoszenia, jakie wyrządziła w powiatach koneckim, opoczyńskim, kieleckim i stopnickim niedzielna burza, połączona z oberwaniem się chmury, gradobiciem i huraganem, są daleko większe, niż pierwotnie przypuszczano.

W pow. koneckim w gm. Borkowice grad zniszczył plony na przestrzeni 1 tys. hektarów. Szkody urzędowo obliczają na zgórą 200 tys. zł. na terenie Chlewiska zniszczone zostały zasiewy na przestrzeni ok. 500 ha, wartości ok. 100 tys. zł. częściowemu zniszczeniu uległy zasiewy w gm. Odrowąż i Szydłowice. Przypuszczalne straty wynoszą 90 tys. zł. Ogółem w powiecie koneckim burza wyrządziła szkody na sumę ok. 400 tys. zł.

W pow. koneckim w gm. Skrzyńsko burza gradowa zniszczyła plony w 100 proc. We wsi Wydrzyn, w osadzie Skrzynno i we wsi Zbożenna, oraz w 50 proc. w trzech pozostałych wsiach. Straty narazie nieobliczone są b. wysokie.

W pow. kieleckim grad zniszczył zasiewy w 100 proc. w gm. Zajączków na przestrzeni ok. 600 morgów. Poszkodowanych zostało 150 gospodarstw na sumę ok. 100 tys. zł. W innych miejscowościach powiatu grad wyrządził mniejsze szkody, których nie zdołano obliczyć. Huragan zniszczył wiele drzew w ogrodach i lasach. We wsi Szałas wichura złamała starą sosnę, która, padając, zabiła J. Kaczmarczyka.

W pow. stopnickim we wsi Oleśnica huragan zniszczył kilka stodół, uszkodził kilka domów oraz powyrywał drzewa z korzeniami. Strat dotychczas nie ustalono.

Na wieść o strasznej klęsce, jaka nawiedziła województwo kieleckie dr. Dziadosz, woj. kielecki, przerwał swój urlop wypoczynkowy i przybył do Kielc, aby zorganizować pomoc dla ludności, dotkniętej klęską.

Wyrok w procesie

o zajścia w Chrzanowie

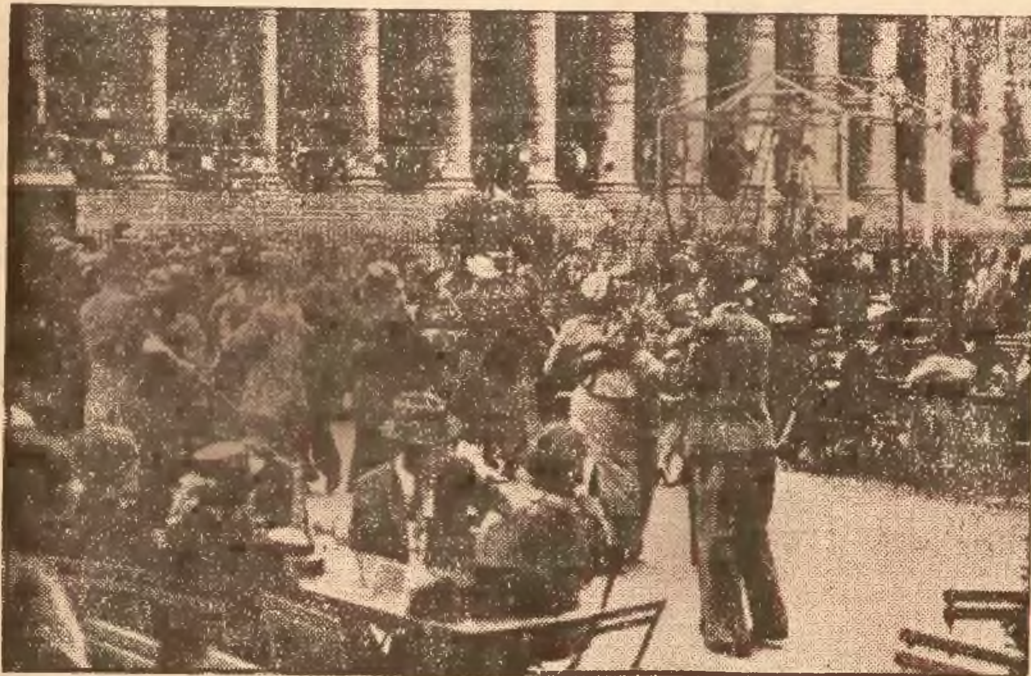
Wczoraj popołudniu w krakowskim Okręgowym Sądzie karnym zapadł wyrok przeciwko 12-tu uczestnikom zajść kwietniowych w Chrzanowie.

Skazani zostali: Piotr Rozmus na 1 rok więzienia, Franciszek Skwarek na 9 miesięcy więzienia, Zygmunt Żelazny na 10 mies. więzienia.

Wymienieni trzej zostali uznani za prowodyrów nielegalnego pochodu, który doprowadził do zajść.

Dalsi oskarżeni zostali skazani: Marja Wątrobina na 6 mies. więzienia, Stanisław Katarzyński na 6 mies. więzienia, Józef Trzaska na 6 mies. więzienia, Izaak Lieblich na 4 mies. aresztu, Agnieszka Kozina na 4 mies. aresztu, Ludwik Łyszczak na 4 mies. aresztu, Albert Orszulik na 4 mies. aresztu.

Wymienionych 7 osób skazano za udział w zajściach. Wszyscy zostali skazani na kary bez zawieszenia. Uniewinnieni zostali: Józef Fudała i Stanisław Jechyniak.



Paryż, jak cała Francja radośnie i uroczyście obchodził święto narodowe 14 lipca. Zdjęcie nasze przedstawia tańce uliczne przed gmachem giełdy w Paryżu.



Zdjęcie nasze przedstawia godzinę ciszy na cmentarzu wojskowym w Douaumont, przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacyj kombatanckich świata.



Piąty etap biegu kolarskiego „Tour de France" prowadził z Belfort do Evien. Wygrał go Francuz Le Gravè. Na zdjęciu wyścig podczas rzęsistego deszczu.



Klęska suszy i upałów w Ameryce jest przerażająca. Bydło przechodzi całe kilometry pastwisk i nie znajduje ani źdźbła trawy. Farmerzy szlachtują je masowo i przerabiają na konserwy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wyrok na kolarzy

Napierała i Michalak zdyskwalifikowani

No wtorkowem posiedzeniu Zarządu PZTK. postanowiono ukarać Michalaka i Napierałę, zamieszanych w incydent w związku z pobiciem Kapiaka, pierwszego dyskwalifikacją na okres do 1-go stycznia 1937 r., drugiego do 15 sierpnia r. b. Pozatem Michalak i Napierała zostaną skreśleni z drużyny olimpijskiej i narodowej.

W związku z powyższem ustalono nowy skład drużyny olimpijskiej. Składa się on z sześciu zawodników Zielińskiego, Targońskiego, Starzyńskiego, M. Kapiaka, Oleckiego i Kiełbasy.

Drużyna narodowa liczy 15 kolarzy: Targońskiego, Zielińskiego, Kapiaka M., Kapiaka J., Starzyńskiego, Kiełbasy, Korsaka - Zalewskiego, Wasilewskiego, Ignaczaka, Zagórskiego, Oszajnikowa, Cieniewskiego Z., Kluja, Oleckiego i Rittera.

Phöbus w Warszawie

gra z teamem olimpijskim

Nasi piłkarze — olimpijczycy po 2-ch zwycięskich meczach z Wackerem weszli w stadjum ostatecznej próby przed występem w Berlinie.

Codziennie prowadzone są na Stadjonie W. P. treningi pod kierunkiem kpt. W. Kałuży oraz trenera Otto.

W sobotę o godz. 17.30 Reprezentacja rozegra mecz z węgierską drużyną ligową **Phoebus**, uczestniczką tegorocznych rozgrywek o Mitropa-Cup.

Przeciwko węgrom piłkarze olimpijscy wystąpią w składzie, który będzie identyczny z ostateczną reprezentacją na Igrzyska.

Przeciwnik nasz zajął obecnie 4-te miejsce w mistrzostwach Węgier za Ujpesti, F. T. C. i Hungarią; pozatem w Mitropa-Cupie odpadł tylko wskutek gorszego stosunku bramek.

Pierwszy mecz ze Spartą w Pradze, przegrali Węgrzy 5:2, wygrali natomiast w Budapeszcie 4:2. O wyeliminowaniu zadecydowała więc jedna bramka.

Skład Węgrów: **Csikos, Weber, Turner I, Gombköper, Peter, Tischka, Beky, Solti, Turner II. Szabo, Strigan.**

Ciekawostki sportowe

KATOWICE. W poniedziałek odbył się w Katowicach mecz piłki wodnej pomiędzy reprezentacją studentów węgierskich a reprezentacją Śląska. Zwyciężyli Węgrzy 6:3 (5:0).

Węgrzy górowali zdecydowanie zarówno technicznie jak i taktycznie. Dla zwycięzców bramki zdobyli Torockey i Faray, a dla Śląska wszystkie trzy Schwaen.

Ślązacy usprawiedliwiają swoją porażkę faktem, że gracze E. K. S. byli przemęczeni trzema meczami rozegranemi w przeciągu dwóch dni.

—o—

Rozegrany w poniedziałek w Lublinie mecz o puhar polski Kraków-Lublin zakończył się zwycięstwem Krakowa w stosunku 3:0. Mecz, jak wiadomo, został z polecenia PZPN. powtórzony, gdyż pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

—o—

Szermiercza reprezentacja olimpijska składać się będzie ostatecznie z 11 zawodników. Pozatem w skład ekspedycji wejdzie jeszcze dwóch fechmistrzów (Szombatelly i Koza), i inż. Zubrzycki, wydelegowany na Międzynarodowy Kongres Szermierczy. Kierownik ekspedycji jeszcze nie jest ustalony.

Walczyć będą w szpadzie: Zaczyk, Kantor, Franz, Szempliński, Staszewicz i Karwicki, a w szabli: Dobrowolski, Segda, Sobik, Suski, Pannée i Zaczyk.

Co słychać na prowincji?

ŁOTEWSCY PIŁKARZE NIE BĘDĄ GRAĆ W WILNIE

Wieloletni mistrz piłkarski Łotwy R.F.K. zawiadomił telegraficznie zarząd klubu W.K.S. Śmigły, że w dniach 18 i 19 b. m. może rozegrać dwa mecze w Wilnie.

Mecze powyższe nie dojdą jednak do skutku, gdyż we wspomnianym terminie przypada termin pierwszej rozgrywki o wejście do Ligi, w której bierze udział Śmigły, przeciwko mistrzowi okr. białostockiego.

Możliwe jednak, że do tego czasu nie będzie jeszcze wyłoniony mistrz okręgu białostockiego, wówczas Śmigły miałby szanse rozegrania meczu z drużyną łotewską. W tych dniach sprawa ta zostanie zdecydowana definitywnie.

—o—

W spotkaniu towarzyskiem, rozegranem w Wilnie pomiędzy Śmigłym a Makabi, zasłużone zwycięstwo odniósł Śmigły 5:0. Zawody należały do mało interesujących, gdyż obie drużyny grały poniżej swej formy. Mecz sędziował p. Gąsiorek.

Przedmecz o mistrzostwo junjorów zakończył się zwycięstwem Makami nad Śmigłym 3:1.

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA SOKOŁA

W Bydgoszczy odbyły się mistrzostwa pływackie pomorskiej dzielnicy Sokoła przy udziale 65 zawodników.

Na zawodach ustanowiono trzy nowe rekordy okręgu pomorskiego, a mianowicie:

3 × 100 stylem zmiennym pań — Sokół (Grudziądz) 5 : 25,9 sek.; 200 m. dowolnym panów — Zimniewicz (Bydgoszcz) 2 : 52,8 sek.; 3 × 100 m. stylem zmiennym panów — Sokół (Poznań) 4 : 22,8 sek., 2) Sokół (Bydgoszcz) 4 : 24,4 sek. — nowy rekord Pomorza.

WYŚCIG KOLARSKI O MISTRZOSTWO BYDGOSZCZY.

Pomorski Okręgowy Związek Kolarski organizuje w nadchodzącą niedzielę szosowy wyścig kolarski o mistrzostwo m. Bydgoszczy na dystanse 100 klm.

W zawodach startować będzie narodowa drużyna szosowców.

TARNÓW. (K. N.) Tarnovia — Olsza (Kraków) 4 : 1 (2 : 1). Zawody towarzyskie. Drużyna Tarnovii udowodniła, że umie grać.

W niedzielę gospodarze mieli jeden z lepszych dni, zwyciężając lekko jedną z lepszych drużyn „A" klasową krakowską Olszę. Zawody stały na dość wysokim poziomie, obie drużyny zadokumentowały niejednokrotnie wysoki poziom techniczny.

W Tarnovii pierwsze skrzypce grali Jachimek, Baj, Anioł, Klimek i Kapustka, w Olszy bramkarz i Michalak.

Bramki dla Tarnovii uzyskali Baj 2 i Jachimek, dla Olszy Walicki. Sędziował dość dobrze p. Krupa.

Samson — Jutrzenka 3 : 1. Zawody o mistrzostwo kl. „B". Obie drużyny grały nerwowo, a o zwycięstwie zadecydował tylko przypadek.

PŁOCK. „Masovia" (dawny Paks) — SPAL 2:0 (0:0). Niespodziewane ale w pełni zasłużone zwycięstwo „Masowi". Bramki zdobyli Marmur i Pogorzelski. Najlepszym graczem na boisku był bramkarz „Masowi" Stefański. Sędziował p. Ruszkiewicz.

Drużyna „Hapoelu" gościła w Gąbinie, gdzie w meczu z „Strażakiem" uległa 1:3. W drużynie Hapoelu, brakował najlepszy ich gracz Mendelsohn, który został zawieszony na 2 tygodnie.

Lipiec
16
Czwartek
Matki B. Szk.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Rabuś“.

KINA

Adria: „Pożar nad Wołgą“ i „Nieśmiertelne melodje“
Apollo: „Samochód Nr. 99“.
Atlantic: „Mleczna droga“ i „Swiat idzie naprzód“
Bagatela; „I cóż dalej szary człowieku“ oraz rewja „Wesołe lato“.
Dom Żołnierza: „Wiktor czy Wiktorja“
Promień „Karjera“.
Stella: „Dziewczę z Galgary“ i „Walc złączy nas“.
Świt „Papua“
Sztuka: „Ludzie z tunelu“.
Uciecha „Zew dzikich“.
Wanda „Szyfr 77“.
Zorza; „Dodek na froncie“.

Radjo krakowskie

Kraków. 7,30 Program na dzień bieżący 7.35 Kilka informacyj 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Płyty, 14.30 Koncert z płyt, 18.00 Poradnik wycieczkowy 18.10 5 minut optymisty, 18.15 Studjo sprawozdawcze, 18.40 Koncert reklamowy, 22.10 Wiadomości sportowe lokalne. 22.15 Muzyka do tańca.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Mariańska Kazimierza Wielkiego 6. Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Umysłowo-chory w katedrze na Wawelu.

Agencja „Iskra“ donosi: W dniu 15 lipca umysłowo chory 62-letni Wasserreich dostał się niespostrzeżenie do kaplicy w katedrze na Wawelu, gdzie dokonał uszkodzenia znajdujących się tam kilku utensyljów kościelnych. Wasserreich został zatrzymany.

Z frontu strajkowego

Zwycięski strajk

Po 6 tygodniowej akcji strajkowej został zakończony strajk w firmie Bohdanowicz.

Robotnicy uzyskali umowę zbiorową jak również podwyżkę płac od 7 do 10 groszy na godzinę.

Strajk w browarze Götza w Krakowie

Już 10 dni trwa strajk w browarze Götza w Krakowie. Strajkujący domagają się podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej. Dyrektor browaru p. Nadachowski w odpowiedzi na strajk zagroził zamknięciem przedsiębiorstwa.

Robotnicy walczą teraz o warsztat pracy i o ludzkie warunki bytu.

KRONIKA KRAKOWA

Sprawa utrzymania ochrony lokatorów dla lokali handlowych

Sfery gospodarcze zwróciły uwagę władz centralnych na ujemne skutki jakie wywarł na stosunki handlowe dekret Prezydenta o ochronie lokatorów, wyjmujący spod ochrony lokale handlowe oprócz najmniejszych VII i VIII kategorji przemysłowej i IV handlowej. W ten sposób dano możność właścicielom nieruchomości podwyższania czynszów pod groźbą wypowiedzenia najmu. Taki stan rzeczy zwiększył koszty handlowe przedsiębiorstw i poderwał egzystencję wielu z nich. Urządzenia sklepowe są kosztowne i przymocowane do lokalu. Zatem przeprowadzka zmusza kupca do nowych urządzeń sklepowych, kosztownych i obciążających każde przedsiębiorstwo. Nowa ustawa o ochronie lokatorów zastała kupiectwo w sytuacji ciężkiej wobec kryzysu i w nieprzygotowaniu do nowych warunków. To też organizacje gospodarcze prosiły o zmianę przepisów.

Wiadomość o przygotowaniu nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, w sensie przychylnym dla sfer kupieckich i przemysłowych potwierdza się. Organizacje gospodarcze przypuszczają, że ogłoszenie noweli nastąpi niebawem. Lokale przemysłowe i handlowe w dalszym ciągu mają korzystać z ochrony lokatorów z tem jednak, że w miarę zwalniania lokali i zmiany właściciela lokale będą wychodziły spod ochrony. Likwidacja ustawy o ochronie lokatorów postępować zatem będzie w miarę zmiany lokatora.

* * *

Jak się dowiadujemy szereg cechów zwróciło się do Izby rzemieślniczej w Warszawie w sprawie przedłużenia ustawy o ochronie lokatorów dla lokali handlowych przynajmniej jeszcze na 3 lata.

Ponadto dowiadujemy się, że prezydjum Związku rzemieślników chrześcijan udaje się w tych dniach w delegacji do p. prezesa rady ministrów i do p. wicepremjera w celu przedstawienia im całej groźby sytuacji, jaka powstanie od 1 października r. b. w razie podwyższenia komornego od lokali handlowych, szereg bowiem sklepów rzemieślniczych, wobec zmniejszonych obrotów, nie będzie w stanie ponieść kosztów zwiększonego komornego; właściciele tych sklepów będą zmuszeni zlikwidować swoje placówki sprzedaży, co przyczyni się do dalszego zwiększenia bezrobocia.

Drugi radjowy koncert z Wawelu „Harnasie“ Karola Szymanowskiego

Drugi wielki koncert radjowy transmitowany na wszystkie rozgłośnie polskie z dziedzińca wawelskiego przyniesie jedno z najwspanialszych dzieł współczesnej muzyki polskiej, balet Szymanowskiego „Harnasie“. Osnuty na motywach góralskich, utwór ten opiewa dzieje i życie zbójników tatrzańskich. Prapremjera „Harnasi“ odbyła się w Pradze, następnie dzieło to wykonane było w Paryżu, gdzie prasa i publiczność paryska przywitały dzieło to z najwyższym entuzjazmem i uznaniem. W najbliższym czasie balet Szymanowskiego wystawiony będzie w Hamburgu i Berlinie. W Polsce nadawano go kilkakrotnie z Filharmonji Warszawskiej przez radjo, jednakże w całkowitem, pełnem wykonaniu usłyszą radjosłuchacze „Harnasie“ z dziedzińca wawelskiego dn. 17 lipca o godz. 19.00 po raz pierwszy, co będzie dla audytorjum radjowego niezwykłem przeżyciem muzycznem. Utwór ten wykona orkiestra symfoniczna Polskiego Radja w składzie powiększonym do 85 osób pod dyr. Grzegorza Fitelberga oraz chóry krakowskie. Solistą będzie Maurycy Janowski. W ramach tego samego koncertu odegrane zostaną również inne, wysoce wartościowe utwory polskich kompozytorów: Karłowicza „Odwieczne pieśni“, Kondrackiego „Symfonja górska“ i Noskowskiego „Morskie Oko“.

Koncert z Wawelu transmitują również rozgłośnie zagraniczne; Austrja bierze część drugą koncertu, t. j. balet Szymanowskiego „Harnasie“.

W bójce poniósł śmierć

Wczoraj przed trybunałem krakowskiego sądu apelacyjnego pod przewodnictwem s.o. dr. Podobińskiego, rozpatrywana była sprawa trzech rolników ze wsi Wieprz pow. żywieckiego, Michała Nogi, Władysława Urbasia i Alojzego Pawlusia, którzy w dniu 2 lutego b.r. rozpoczęli zwadę z podpitym Józefem Juraszem.

W wyniku tej bójki Jurasz uderzony nożem w plecy zmarł.

Sąd I. instancji w Wadowicach skazał Nogę na 1 rok więzienia, Urbasia na 2 lata, zaś Pawlus został uniewinniony.

Ponieważ Noga i Urbaś od tego wyroku wnieśli odwołanie, sprawa znalazła się na wokandzie krakowskiego sądu apelacyjnego, który zatwierdził wyrok odnośnie do Nogi, zaś Urbaś został uniewinniony.

Wykrycie afery kolejowej

Wywiadowcy Wydziału Śledczego w Katowicach wpadli na trop dobrze zorganizowanej szajki fałszerzy biletów kolejowych, której sieci sięgają do Warszawy, albowiem w aferę tę są również wmieszani kolejarze warszawscy.

Akta tej sprawy przekazano już sędziemu śledczemu Sądu okręgowego w Katowicach.

Szczegóły tej afery, która musi wywołać wielką sensację, są ze względu na dalsze śledztwo i spodziewane dalsze aresztowania trzymane w tajemnicy.

Ile wynosi deficyt „Feniksu“

Sprawa „Feniksa“ nie przestaje budzić powszechnego zainteresowania. — Jak wiadomo, rząd ogłosił bilans „Feniksa“, ułożony na dzień 31 grudnia 1935 r. Bilans wykazuje straty w wysokości 5,145.739 zł. strat.

W rachunku zysków i strat czytamy po stronie „Zyski“:

1) Inne zyski nieobjęte poszczególnemi rachunkami: a) różnica wartości bilansowej nieruchomości wskutek przeszacowania zł. 239.778.80, b) różnica kursu na papierach wartościowych zł. 662,282.54;

2) Strata 6,145.739.89.

Teoretycznie Feniksowi brak pokrycia na 27 do 28 proc.

KOTWICA (DER ANKER)

Powszechne Towarzystwo Ubezpieczeń S. A. Wiedeń

Na walnem zebraniu, odbytem dn. 17 czerwca b. r. w Wiedniu pod przewodnictwem b. ministra dr. Augusta Engla zatwierdzono zamknięcie rachunkowe za rok 1935.

Wpływy ze składek, należytości i odsetek wynoszą 27.004.627,07 szyl. na 26.818.413,18 szyl. w roku ubiegłym.

Wykazano fundusze gwarancyjne na kwotę 122.500.432,18 szyl. na 113.704.623,80 szyl. w roku ubiegłym.

Pozostały po dotowaniu rezerwy zabezpieczenia czysty dochód w kwocie 144.661,68 szyl przeniesiono na nowy rachunek.

Wielka kradzież w mieszkaniu znanego adwokata

Do mieszkania znanego adwokata krakowskiego dr. Tomasza Aschenbrennera przy ul. Floriańskiej 18, włamali się złodzieje, którzy po splądrowaniu całego mieszkania skradli wiele wartościowych przedmiotów.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenia które uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

Oto w dniu wczorajszym organa policyjne aresztowały 3 zawodowych złodzieji, a to 32-letniego szewca Franciszka Gałdynia, 24-letniego ślusarza Władysława Ptasińskiego, zamieszkałych w Woli Duchackiej oraz 24-letniego malarza Wiktora Nowaka, zamieszkałych przy ulicy Tureckiej 3, jako sprawców włamania do mieszkania mec. Aschenbrennera.

Część skradzionych rzeczy odebrano i zwrócono właścicielowi.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Trochę słońca dla Renaty"

Letnie upały nadają się najlepiej do importu wiedeńskiego towaru, lekkiego i miłego, jak przewiewny wietrzyk. Nic też dziwnego, że teraz, pod koniec sezonu, wystawił nasz teatr pogodną i zabawną komedję Ebermayera „Trochę szczęścia dla Renaty" w tłumaczeniu p. Edyty Gałuszkowej — a w reżyserji J. Karbowskiego.

Treść sztuki jest prosta, nawet naiwna, bez większych konfliktów, jak to zwykle bywa w farsach. Piękna dziewczyna musiała opuścić posadę sekretarki u dentysty, ponieważ miała wielu adoratorów, którzy przesiadywali w poczekalni, zamiast w gabinecie lekarskim. Po tym fakcie pierzchła duża część „przyjaciół", została natomiast wierna trójka, która założyła spółkę pod firmą „Trochę słońca dla Renaty", aby w ten sposób zapewnić pociągającej Renatce piękną willę, własne auto, sukienki i biżuterje. Wynika stąd wiele komicznych sytuacyj, wywołujących salwy śmiechu i oklasków.

W głównej roli, jako Renata wystąpiła p. I. Starkówna, usprawiedliwiając w zupełności zachowanie się i „utratę" głowy jej adoratorów. Była ujmująco piękną, miłą, a w ostatnim akcie rozsądną dziewczyną. W jej otoczeniu przebywali stale pp. Węgrzyn, Kondrat, Staszewski i „dyplomata" Macherski. Gra aktorów stało na bardzo wysokim poziomie.

Dekoracje pomysłowe II-gim akcie pomysłu H. Zwolińskiego.

(z)

Sprawy miejskie

W najbliższych dniach Zarząd Miasta Krakowa przystąpi do zatwierdzania składu komisyj wyborczych i kalendarza wyborczego przed wyborami do rad wyznaniowych gminy żydowskiej w Krakowie i Podgórzu. — Termin wspomnianych wyborów wyznaczony został na 30 sierpnia (Podgórze) i 6 września (Kraków). Jak wiadomo wybory do rad wyznaniowych gmin żydowskich na terenie państwa przeprowadzone zostaną na zarządzenie P. Ministerstwa W.R. i O. P.

* * *

Wczoraj delegacja Komisji plantacyjnej Zarządu Miej. dokonała objazdu parków Dr. Jordana i Krakowskiego, Plant oraz ul. św. Sebestjana, J. Sarego i Rakowickiej dla zapoznania się ze szkodami, jakie wyrządziła burza, która przeszła nad Krakowem 7 bm. — Oglądnięto troskliwie i dokładnie wszystkie uszkodzone drzewa, wydając na miejscu zarządzenia zmierzające do ich pielęgnacji. Kilka drzew bądź uschniętych, bądź zupełnie zniszczonych polecono usunąć, a na ich miejsce zasadzić nowe. W skład Komisji wchodzili wiceprezydent dr. Klimecki. prof. U. J. dr. Rouppert, dyrektor Gauze i inni.

Zgon naczelnika magistratu

15 lipca br. zmarł przeżywszy 51 lat śp. Inż. Wiktor Szczepanowicz, zastępca Naczelnika Wydziału Budowlanego Zarządu Miej. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 18-tej na cmentarzu rakowickim. Ś. p. radca Szczepanowicz pracował w Magistracie krakowskim 17 lat.

Na krakowskim bruku...

Z bryczki stojącej na pl. Szczepańskim skradziono pakunek zawierający 4 garnitury strojów krakowskich męskich i bieliznę łącznej wartości 250 złotych na szkodę Stowarzyszenia SS Duszy Chrystusowej w Skotnikach.

Ub. nocy skradziono z zakładu fryzjerskiego Stanisława Janickiego przy ul. Krowoderskiej 79, maszynki do strzyżenia, żelazka do ondulacji i inne przybory wartości około 500 złotych.

Z biura Koła Farmaceutów, przy ulicy Piłsudskiego 4, skradziono maszynę do pisania marki „Smith-Bross" wartości 500 zł.

Płód w stanie rozkładu na Grzegórzkach

Podczas czyszczenia kanału realności przy ul. Chodkiewicza 5, znaleziono 5-cio miesięczny płód w stanie rozkładu. Na polecenie lekarza obwodowego został przewieziony do Zakładu Medycyny Sądowej.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

14

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

W jednym z najpiękniejszych zakątków Bałtyku, w uroczej okolicej górzystemi lasami Oliwie, małem przedmieściu Wolnego miasta Gdańska, mieszkali od 2 lat inżynier Staniszewski wraz ze swoją byłą sekretarką, a obecnie nielegalną żoną Stefanją Kiernicką. Zajmowali oddzielną willę, ukrytą wśród gęstych drzew. Oficjalnie uchodzili za małżonków Mroczkowskich, korzystając w bardzo rzadkich zresztą wypadkach z dokumentów inżyniera Alfreda Mroczkowskiego.

Staniszewski otrzymywał prawie codzienie korespondencję od swojego przyjaciela i często prowadził z nim telefoniczne rozmowy. Nawet zdala od swego warsztatu pracy był jednak duszą całego przedsięwzięcia. Mimo posiadanej plenipotencji, Mroczkowski nie zawierał żadnych transakcji bez porozumienia się z Staniszewskim.

Codziennie nadchodziło do willi sporo listów, które Staniszewski wraz z Stefanją załatwiał. Rzadko opuszczali Oliwę. Wolny czas spędzali przeważnie na wędrówkach w okolice Oliwy. Nic nie mąciło ich szczęścia. Niekiedy tylko pożerała ich nostalgja za stronami rodzinnemi i chwytał lęk przed przyszłością.

Inżynier zapuścił sobie brodę i nosił ciemne, rogowe okulary. Nikt nie poznałby w nim dawniejszego Bolesława Staniszewskiego. Nie czynił tego bynajmniej z poczucia jakiejś winy, chciał tylko ukryć przed światem swoje szczęście, by mu je nie zburzono.

Mijały dni, tygodnie i miesiące, nic nie zakłócało harmonji kochanków.

Aż nagle, jak piorun z jasnego nieba, spadło nieszczęście które groziło zawaleniem wybudowanego z tak wielkim wysiłkiem gmachu ich szczęścia.

Gdy pewnego dnia wyszedł Staniszewski ze swojej willi, podszedł do niego jakiś oczekujący go już nieznajomy.

— Czy mam przyjemność z panem inżynierem Staniszewskim? — zapytał uchylając lekko kapelusza.

Staniszewski stanął jak wryty. Zdziwiła go przedewszystkiem polska mowa, którą nagle usłyszał, gdyż w Oliwie mówiono przeważnie po niemiecku, a następnie wymienienie nazwiska swojego, tak staranie ukrywanego.

Nieznajomy zauważył konsternację Staniszewskiego. Nie czekając odpowiedzi, rzekł:

— Proszę nie obawiać się. Jestem Zygmunt Kaliński, komisarz policji śledczej z Warszawy. Przybywam z polecenia władz celem przeprowadzenia dochodzenia, dotyczące pana i panny Kiernickiej. Zaznaczam, że na terenie Wolnego Miasta Gdańska nie posiadam żadnej mocy wykonawczej i ma pan prawo, odmówić mi jakichkolwiek wyjaśnień.

Dużo by pan na tem nie wskórał, gdyż stojąc pod zarzutem przestępstwa karnego zostałby pan i tak wydany władzom polskim. Mógłby pan najwyżej korzystać ze zwłoki, jaka powstałaby, aż do przeprowadzenia formalności z gdańskiemi władzami policyjnemi. Zapytnię więc pana, czy zechce dobrowolnie udzielić mi potrzebnych wyjaśnień i podporządkować się moim zarządzeniom?

W czasie przemówienia komisarza Staniszewski zdołał ochłonąć z pierwszego wrażenia, jakie na nim wywarło odkrycie jego incognita. Odezwała się w nim dawniejsza energia, chęć zaś ratowania Stefanji dodawała mu sił. Głosem spokojnym i zrównoważonym odpowiedział:

— Panie komisarzu! Jestem obywatelem polskim. Wstydziłbym się, gdyby w sprawie, dotyczącej mojej osoby, władze polskie miały interwenjować u władz obcych. Jako lojalny obywatel mego kraju, bez namysłu podporządknię się zarządzeniom pana, będącego przedstawicielem władzy polskiej. Proszę szę mną dysponować. Mam tylko jedną gorącą prośbę do pana: czy nie zechciałby pan prowadzić dochodzenie, nie wciągając narazie do sprawy panny Kiernickiej, obecnej pani Mroczkowskiej. Zapewniam pana, że nie dopuściła się ona żadnego przestępstwa. O ile stało się coś karygodnego, winę ponoszę wyłącznie sam.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku